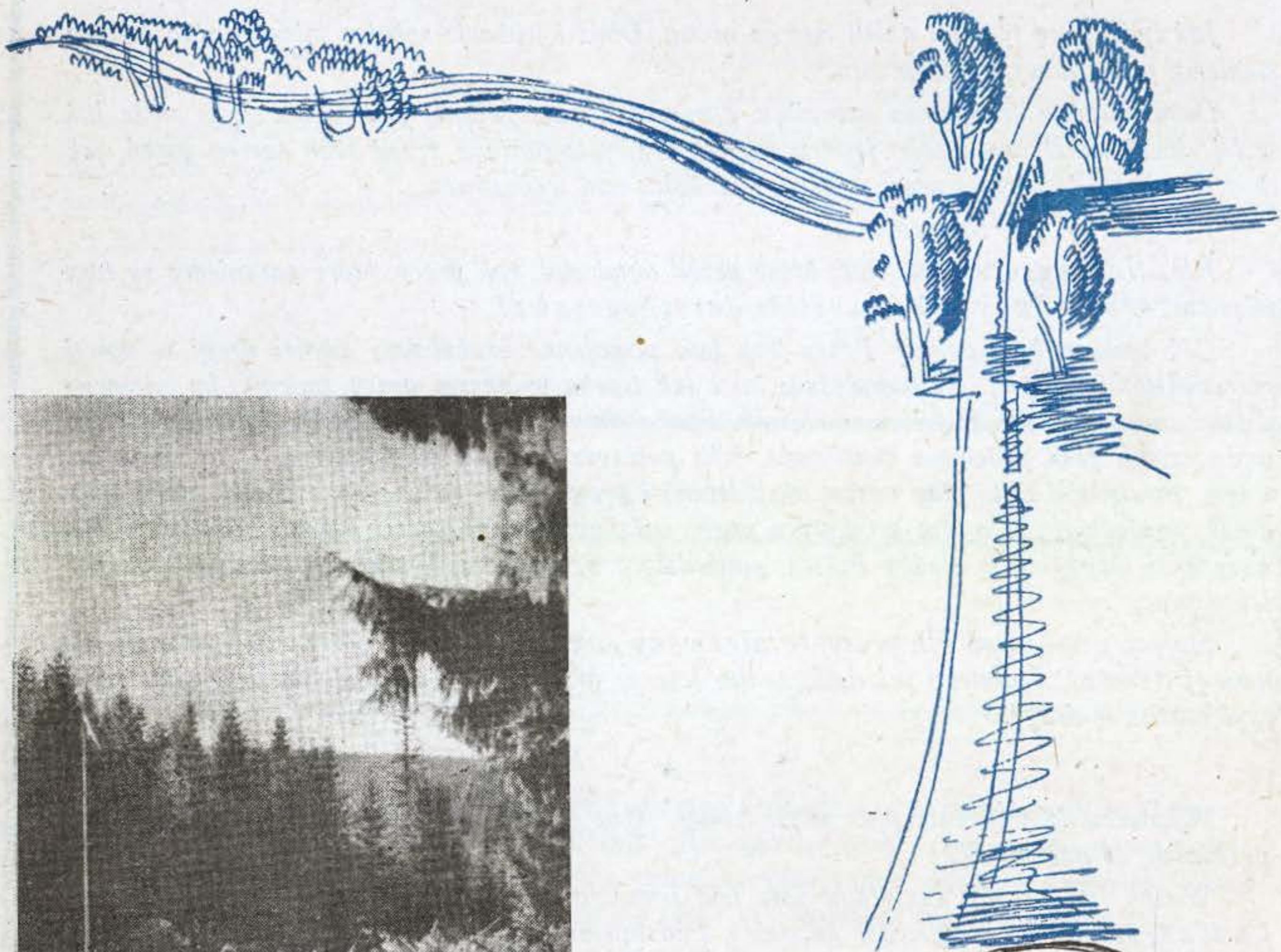




DROCI

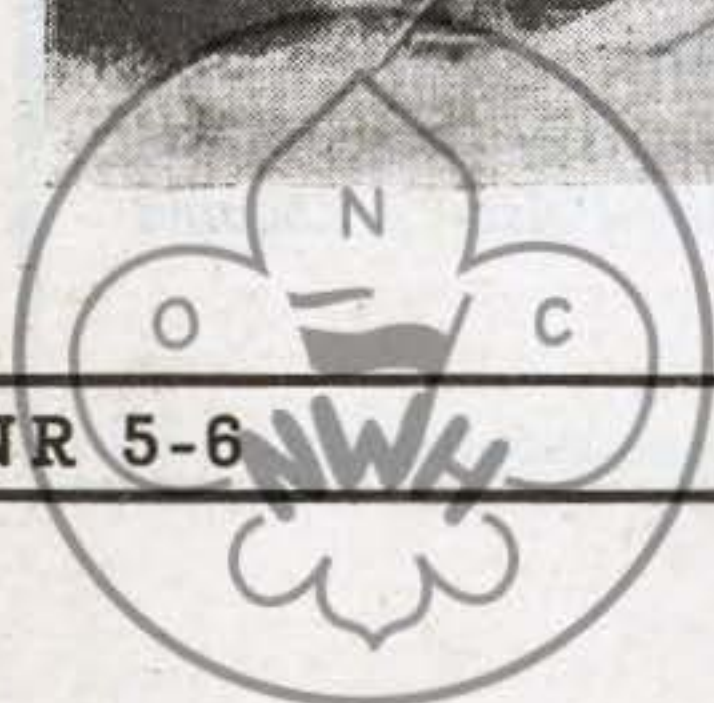
PISMO DRUŻYNOWYCH
HARCEREK



NR 5-6

MAJ-CZERWIEC 1948

ROK III



archiwum



Już tylko parę tygodni dzieli nas od obozu. Obóz i wakacje szkolne miną prędko i znów staniemy przed nowym rokiem pracy.

Doświadczona drużynowa pomyśli o programie pracy rocznej już na obozie, a może już w tej chwili widzi przed sobą jego zarysy. Jak zwykle postawi przed sobą szereg pytań, jak co roku zajrzy do książki pracy drużyny, szukając tam wskazówek.

Jak zwykle? Jak corocznie?...

Nie, družno drużynowo! Rok, który przed nami stoi, rok pracy, który zaczniemy za trzy miesiące, będzie inny niż wszystkie dotychczasowe!

Cóż bowiem było dotąd? Przez trzy lata powojenne szukałyśmy swojej drogi w nowej rzeczywistości polskiej. Próbowaliśmy, co i jak trzeba w naszej pracy zmienić, by odpowiedziała ona potrzebom Polski i młodzieży. Szukałyśmy wszystkie razem. Dziś droga jest już wyznaczona. Jeśli pracujesz świadomie, jeśli patrzysz uważnie wkoło siebie — to wiesz już o tym. Powiedział ci to plan naszej akcji letniej i program twego własnego obozu, który układałaś, powiedziały ci o tym artykuły z prasy codziennej, donoszące o powstaniu i pracy Powołanej Organizacji Służby Polsce, powiedziały wreszcie reportaże z młodzieżowego „wyścigu pracy“.

Stojący przed nami rok pracy, to pierwszy rok rozpoczynany przez nas świadomie na nowej drodze. I dlatego już dziś, zanim jeszcze przystąpisz do układania programu zobaczyć musisz tę drogę.

Wyznacza ją wyraźnie plan akcji letniej. Czy różni się on tak zasadniczo od lat poprzednich, co nam mówi?

Ważny jest przede wszystkim sam fakt istnienia planu obejmującego szereg potrzeb i zadań, którym może sprostać młodzież. Podstawową rolę w planie gra hufiec, który podejmuje się wykonania zadań i organizuje wspólną pracę drużyn. Przelóżmy to sobie na język programu pracy rocznej i spróbujmy wyobrazić sobie rok przyszły.

Wskazówek, co do treści zajęć drużyny przestaniemy w tym roku szukać w rubrykach książki pracy drużyny; poszukamy ich w życiu naszego miasta, czy miasteczka. Co jest do zrobienia? Co trzeba zmienić, ulepszyć? Jakie dziedziny czekają na naszą inicjatywę, na naszą pracę? Szkoły, zieleńce czy parki? Czy drogi? Może zdrowie i higiena? Może domy dziecka, przedszkola i świetlice? Ogródek Jordanowski lub boisko sportowe?

I znów jak w akcji letniej, do wspólnej organizacji planu stanąć musi cały hufiec. Może nawet nie jeden a dwa: męski i żeński? Może ze starszą młodzieżą „Służby Polsce“? Zadania

stojące przed nami — to zadania dla całej młodzieży, nie potrafimy myśleć o nich osobno: „my“ — harcerki, i „oni“ — harcerze... Podzielimy się robotą według sił, umiejętności i zamiłowań, pomożemy wzajemnie w razie potrzeby.

Drużyna twoja zatem, družno drużynowo, obejmie swój dział roboty. Wokół niego i dzięki niemu popłynie życie drużyny. Nowe sprawności, nowe stopnie, a przede wszystkim pomysłowość twoja i twoich dziewcząt sprawią, że będzie ono bujne i barwne conajmniej tak samo jak dotychczas.

Pewnie już zauważyłaś, że dotąd nie było mowy o sprawie najważniejszej i najtrudniejszej zarazem. Istotnym przecież sensem planu akcji letniej i programu twojej drużyny i hufca w roku przyszłym jest to, że wprowadza on nasze dziewczęta w sam środek życia Polski. Stawia przed nimi bieżące zagadnienia z wszelkich dziedzin życia. Nie słowem, nie tłumaczeniem, lecz pracą i wysiłkiem wiąże je z budową nowej Polski, uczy ją kochać, zanim nawet potrafią zrozumieć jej dążenia i linie rozwojowe.

To jest cel wychowawczy planu: wprowadzenie młodzieży przez zbiorowy wkład pracy do wspólnego frontu walczących o postęp i nową rzeczywistość w Polsce.

Tę drogę, stojącą przed młodzieżą, widzieć musimy jasno. Jeżeli świadomość dziewcząt naszych nie zawsze zdolna jest pojąć istotę przemian i przebudowy, to my drużynowe, instruktorki odważnym i samodzielnym wysiłkiem myśli zrozumieć musimy jej sens i znaczenie. Bo one są istotną podstawą pracy.

Z. Zakrzewska

Ten numer „Drog“ jest numerem ostatnim. Co będzie w roku przyszłym? Harcerstwo zaczyna nowy etap pracy. „Drogi“ prowadziły Was przez ciężki powojenny okres prób i szukania. Przypomnijmy sobie, co pisałyśmy, gdyśmy posyłały Wam pierwszy numer. Czy spełniłyśmy swoją rolę? Wy musicie odpowiedzieć.

Przed harcerstwem stoją nowe, duże zadania.

Jak będzie wyglądać w roku przyszłym nowe pismo? Może będzie wspólne dla drużynowych harcerzy i harcerek? Oczekujcie go po wakacjach.

„Drogi“ żegnają Was, życząc, byście odnalazły w tym następnym okresie swoją drogę.

Dlaczego jedna organizacja młodzieży?

Jesteśmy pierwszym młodym pokoleniem Polski, które swą wiedzę, zapał i zdolność może zastosować do twórczej pracy dla budowania siły i szczęścia Rzeczypospolitej.

Chcemy być w pierwszych szeregach budowniczych!
— Chcemy zbudować wielki potężny przemysł polski. Chcemy wydłubać ziemi coraz więcej węgla, ropy i rud, chcemy wrzucić rzeki do poruszania turbin elektrycznych. Chcemy budować nowe huty i nowe gigantyczne fabryki, chcemy budować nowe miasta, nowe wspaniałe budowle, jasne i przestronne mieszkania dla robotników.

Chcemy budować nowoczesną, zamożną i bogatą wieś polską. Chcemy, aby na naszych polskich polach zagrały dziesiątki tysięcy traktorów, aby każdy gospodarz mógł korzystać z nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych. Chcemy, aby do każdej wsi polskiej i do każdej zagrody chłopskiej dotarły przewody energii elektrycznej, żeby w każdej gminie był dom ludowy, biblioteka, czytelnia, ośrodek zdrowia.

Chcemy połączyć nasze miasta i osiedla gęstą siecią dróg. Przeprowadzić regulację rzek, rozbudować nasze porty na Bałtyku i zbudować wielką polską flotę morską, która połączy nas z najdalszymi krajami świata w pokojowej współpracy i wymianie gospodarczej.

Chcemy, aby każde dziecko polskie miało pełny dostęp do oświaty, aby każdy mógł pomnażać swą wiedzę, podnosić

swą kwalifikację zawodową, aby każdy mógł kształcić się w miarę swych pragnień i zdolności. Chcemy budować nowe, wspaniałe gmachy szkół i zakładów naukowo-badawczych w mieście i na wsi.

Przez upowszechnienie zdobyczy kultury i cywilizacji pragniemy prowadzić do zatarcia różnicy między warunkami życia i pracy miast i wsi oraz między pracą fizyczną i umysłową.

Przez nieustanny marsz na drodze postępu gospodarczego i kulturalnego — pragniemy zbudować Polskę sprawiedliwej społeczności, pragniemy zbudować Polskę, w której zniknie raz na zawsze wyzysk człowieka przez człowieka.

Takie są cele i dążenia wyzwolonej młodzieży polskiej! Taki jest program budowania Polski silnej i zamożnej, postępczej i sprawiedliwej — program wspólny całej młodzieży demokratycznej, ze szkół i warsztatów, z miast i ze wsi.

Wspólne i wspaniałe są nasze dążenia!

Wspólne i przeogromne są nasze zadania, wymagające skupienia wszystkich naszych sił i wyjątkowej, pilnej pracy i nauki, aby marzenia nasze wcielić w rzeczywistość.

Z jedności naszych dążeń i celów, z jedności naszej walki i pracy dla Polski Ludowej — powstaje ideał młodego pokolenia — powstaje potrzeba zbudowania jedności organizacyjnej.

Przewycięzenie ambicji osobistych i organizacyjnych nie jest przecież łatwe. Cięża w terenie nieporozumienia i często złe pojmowana konkurencja. Ale im więcej spostrzega się rzeczy nieistotnych, które dzielą, tym ważniejsze się staje przewycięzenie ich, dla wzmocnienia wysiłku, dla spełnienia wspólnych zadań.

Dlatego zjednoczenie organizacji poprzedzone być musi głęboką wspólną pracą, nie tylko „na górze”, ale na samym „dole”, w najmniejszych komórkach organizacyjnych, tam gdzie działają Gminne Komitety Jedności.

Nikt nie powinien czuć, że z czegoś rezygnuje, że coś własnego traci.

„Postawa rezygnacji, to postawa z którą nie możemy się pogodzić — mówi jeden z działaczy. My nie chcemy zjednoczonej organizacji rezygnantów, kapitulantów, my chcemy aktywnych entuzjastów, dla wielkich zadań, które przed nami staną”.

Wspólna organizacja stanie się dziedziczką dorobku ZWM'u, WICI, OMTUR'u. Każda wniesiona wartość wzrośnie jakby pomnożona przez 4. Wzrośnie dla dobra Polski. 22 lipca przewidziany jest jako dzień Kongresu Zjednoczeniowego Młodzieży. Już dziś rozmawiają dziewczęta z OMTUR i ZWM: Jaki będzie kolor naszej koszuli? Jaki będzie nasz znaczek? Ten przyszły znaczek stanie się symbolem nowej drogi polskiej młodzieży: drogi jasnej i prostej. Ci, którzy włożą go, wezmą na siebie odpowiedzialność i honor przodowania i zrozumienia spraw Polski i pracy dla Niej.

I dlatego myślę, że znaczek ten znaleźć się powinien w przyszłości obok harcerskiego krzyża na każdym mundurze instruktorskim.

W. Dewitzowa.



Pionierka na obozie

Nie wiele już dni dzieli nas od momentu, kiedy zatrzymacie się gdzieś pod lasem lub w lesie, nad rzeką czy jeziorem i oświadczyć swoim dziewczętom: to tutaj! Zrzućcie ciężkie plecaki, radośnie ogarniecie wzrokiem otaczające Was pola i łąki, widniejące w dali wioski i zabierzecie się z ochotą do pracy: zaczniecie budować swój harcerski gród i równocześnie zaczniecie pełnić ważną służbę na różnych odcinkach, służbę, do której przygotowujecie siebie i swoje dziewczęta od dawna i która stanowiła treść waszych zamierzeń obozowych.

Obóz będzie udany, o ile te dwa zadania wykonaćcie dobrze. Chcę podzielić się z wami pewnymi uwagami, które dotyczą budowy urządzeń w obozowisku.

Miałam okazję zaobserwować niejednokrotnie pracę drużyn przy rozbijaniu namiotów i stawianiu urządzeń. Widziałam obozy i kolonie już „urządzone” i spostrzegłam, że na ogół powtarzają się te same braki w pewnych urządzeniach, wynikające z niepraktycznego zaprojektowania niektórych obiektów, niewłaściwego zorganizowania pracy i nieumiejętnego wykorzystania dostępnych materiałów (np. chróstu, różnego rodzaju patyków itp.).

Pionierka harcerska stanowi pewien techniczny sposób przyswajania dóbr przyrody (np. drzewa i ziemi) przy pomocy rąk i prostych narzędzi w celu stworzenia pożytecznych urządzeń i udogodnień. Równocześnie ta techniczna umiejętność, którą się nabywa w toku pracy, jest znakomitą drogą do wyrobienia w naszej metodzie harcerskiej. Pionierka budzi zrozumienie i szacunek dla ciężkiej pracy fizycznej (np. kopanie, rąbanie), wyrabia doskonale wytrwałość i zręczność, często wymaga współpracy i współdziałania grupy i podziału pracy.

Duże znaczenie przy podejmowaniu prac pionierskich mają przygotowania wstępne, które często warunkują te prace.

Pierwszy warunek to przygotowanie narzędzi (przed obozem): dobre wyostrzenie siekierki i saperek oraz zabranie pewnych materiałów przydatnych, przede wszystkim wielkich ilości sznurka różnego rodzaju i linek, trochę gwoździ. Zastosowanie sznurka zamiast gwoździ czy gwoździków przy wszystkich spojeniach, umocowaniach pali-

ków, unikanie wbijania gwoździ nadaje pionierce obozowej charakter lekki i estetyczny. Kombinacje tu mogą być bardzo różne i stanowią bogatą dziedzinę dla pomysłowości.

Skolei ważny jest wybór miejsca, na którym staną poszczególne urządzenia.

A więc kuchnia powinna znajdować się w takim miejscu, aby wiatry nie kierowały dymu na obóz. W pobliżu kuchni powinny znajdować się stoły jadalne.

W znacznej odległości od obozu buduje się latrynę. Droga do latryny powinna być jednak łatwa i prosta (bez rowów i wybojów) i nie stanowić przykrego przejścia dla dziewcząt w nocy, szczególnie jeżeli dziewczęta są małe, odległość od obozu ograniczać się powinna do najkonieczniejszej dla zachowania warunków higienicznych, a sam sedes, ubezpieczony od wpadnięcia malców (poręczce, oparcia, podpórki pod nogi) znajdować się powinien pod dachem.

Suszarki do ręczników powinny stać w jednym miejscu w pobliżu szafasu do mycia, podobnie jak suszarki do naczyń, a nie stanowić ozdób wokół namiotów. Wieszanie ręczników na linkach namiotowych świadczy o braku poczucia estetyki i braku szacunku dla namiotów.

Nad jeziorem czy rzeką wyznacza się oddzielne miejsce do mycia i kąpieli, oddzielne do prania. Urządzenie do mycia garnków i naczyń znajdować się powinno blisko kuchni (gorąca woda). Można jednak nad wodą wyznaczyć jakieś miejsce do płukania już wymytych z tłuszczu naczyń.

Rozplanowanie obozu powinno być udziałem wszystkich uczestniczek. Rzeczą drużynową i przyboczną jest zorganizowanie zajęć w tym zakresie i ostateczne uzgodnienie projektów. W ten sposób dziewczęta uczą się, że cały obóz ma być ich dziełem i chętnie biorą na siebie pełną odpowiedzialność. Każda dziewczyna czy grupa, która podejmuje się pewnego zadania, winna sporządzić projekt swojego urządzenia (rysunek, określić wymiary). Drużynowa doradza wprowadzenie zmian, o ile widzi ich konieczność. W ten sposób unika się burzenia i podwójnego stawiania urządzeń niewłaściwie zbudowanych, co jest niewychowawcze i stanowi stratę czasu.

Czytając ten fragment deklaracji czterech organizacji o jedności młodzieży polskiej, łatwo znaleźć odpowiedź na pytanie:

Dlaczego wiążą się razem?

Obraz Polski postępczej i sprawiedliwej był celem, do którego dążyły „Wici” i OMTUR, o który walczył ZWM i Zw. Młodzieży Demokratycznej. „Różnimy się tylko drogami” mówili nam często członkowie „Wici”, czy OMTUR'u w 45, 46 roku.

Powoli okazywało się, że jeżeli naprawdę cel jest wspólny to i droga do niego będzie jedna, wspólna.

Przekonały się o tym „Wici”, wahające się jakiś czas pod wpływami P. S. L., przekonał OMTUR, widząc odstępstwo od walki z kapitalizmem młodzieży na zachodzie.

Przez trzy lata Polska urastała w siłę, spokój, a równocześnie świat coraz wyraźniej dzielił się na dwa fronty. Wartości wspólne, te o które toczyła się walka, zostały ponownie zagrożone. Podniosły głowę Niemcy, postawiono znak zapytania nad naszą zachodnią granicą, brutalne siły faszyzmu hiszpańskiego i greckiego zyskały poparcie Ameryki.

Budującemu się w państwach słowiańskich nowemu życiu zagroził zbrojący się dolar.

Te właśnie drogowskazy skierowały młodzież na drogę jedności: Rosnący wskaźnik naszej siły i wskaźnik niepokoju i wojennych baz na zachodzie.

Nie tylko u nas w Polsce, ale we Francji, we Włoszech, w Grecji mówili fakty: droga postępu jest jedna. Świadomość tego wiążała coraz mocniej organizacje młodzieży. Przez Komisje Porozumiewawcze i Stałe Komisje Współpracy prowadzi konsekwentna droga do Komitetu Jedności Organizacyjnej. Napewno nie wszyscy członkowie organizacji młodzieży dobrze to rozumieją.

Ważne jest, aby drużynowa chodziła od grupy do grupy i nie tylko przyglądała się pracy i zbierała relacje z wykonania, lecz sama chwyciła za siekiere czy łopate i pokazała, jak należy się nią posługiwać tam, gdzie dziewczęta zabierają się do tego nieumiejętnie.

Prace pionierskie stanowią zwykle przygotowania do stopnia pionierki, względnie jego sprawdzenie, dlatego też ważny jest moment sprawdzenia, czy praca wykonana została solidnie.

Jeżeli chcecie, żeby pionierka na waszym obozie spełniła swoje zadanie wychowawcze i praktyczne, zorganizujcie dobrze pracę. Gdy już dziewczęta dowiedzą się, jakie chcą budować urządzenia, zbierzcie radę obozu i zaplanujcie dokładnie poszczególne czynności. Określcie najogólniej czas przeznaczony na wykonanie poszczególnych prac zależnie od ilości zgłoszonych do nich dziewcząt. Ustalcie odpowiedzialne za poszczególne większe prace i pamiętajcie, że ta sama grupa, która zaczyna jakąś pracę, powinna ją wykończyć i przekazać do użytku całego obozu, jakkolwiek w toku pracy można dodać im jakąś pomoc.

Lepiej też zaplanować trochę mniej, a na pewno plan wykonać, niż stworzyć nadzwyczajne projekty, które pozostaną projektami.

Zapamiętajcie kilka poniższych szczegółowych uwag dotyczących niektórych urządzeń obozowych:

1. **Kuchnia** — bez względu na to, jakiego jest typu, powinna mieć daszek. Często trafiają się długie okresy słońca i wtedy brak daszku uniemożliwia zupełnie gotowanie. Zapasy suchego chróstu znajdują się zawsze w odpowiednio zbudowanym zbiorniku. Obok kuchni poza urządzeniem do mycia winny być stoły kuchenne i ławki do siedzenia dla kucharek.

2. **Dół na śmiecie** — głęboki w pobliżu kuchni posiada pokrywę, która nie dopuszcza much i owadów.

3. **Latrynę** kopie się głęboką, minimum 120 cm, a nie płytką i szeroką. Nie należy budować latryn na dwie osoby, ale można zbudować dwie, lub jedną podwójną, ale specjalnie przegrodzoną. Niedopuszczalne są płytkie latryny, które zasypuje się po paru dniach i buduje ciągle w miarę potrzeby nowe. Obok latryny znajduje się dołek z piaskiem. Przynajmniej 2 razy dziennie należy przysypywać latrynę popiołem, niwelującym doszczętnie zapach siarkowodoru.

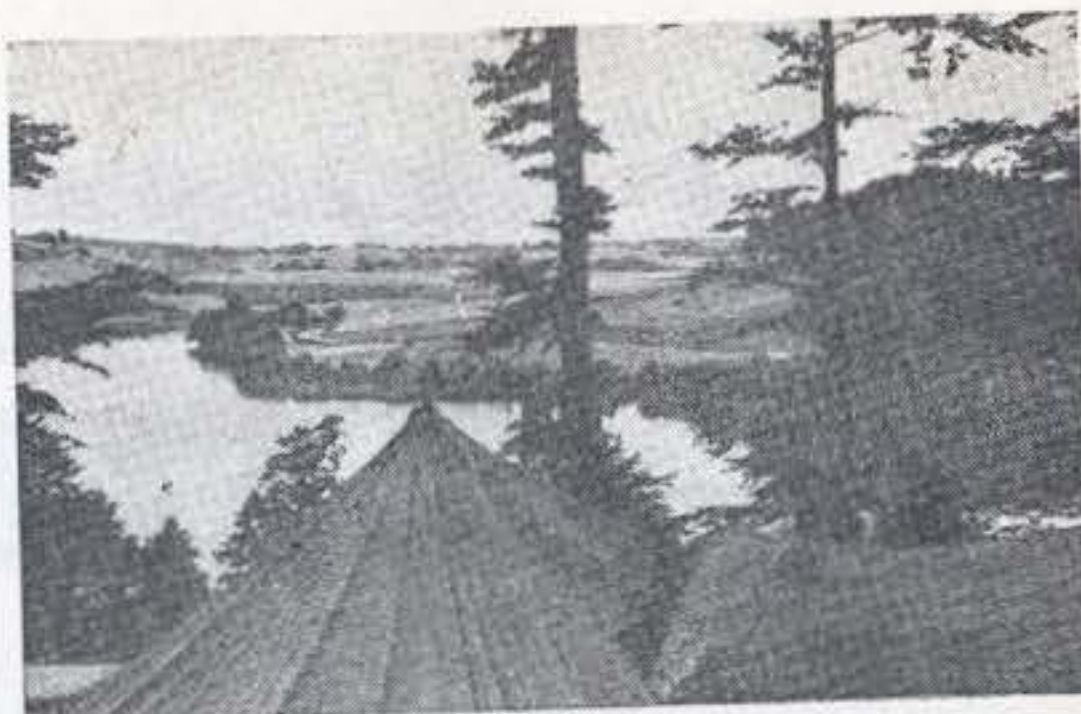
4. **Prycze** — można robić z chróstu ułożonego i ubitego (po ubiciu wysokość minimum 35 cm), którą dookoła oplata się wikliną.

5. **Magazyn**. Niezbędne są wewnątrz półki i podstawki izolujące żywność od ziemi. Podobne zadanie pełnią stojaki do narzędzi pionierskich w magazynie. Praktyczne okazują się chłodnie (na tłuszcz i mięso) wykopane wewnątrz magazynu.

6. **Stoły i ławki** należy budować nad ziemią. Kopane w ziemi są niehigieniczne, niezdrowe i niszczą teren. Przy braku materiału wystarczy zupełnie płaszczyzna stołów i ławek szerokości jednej deski.

7. **Wycieraczki** plecione powinny znajdować się przed wejściami do budynków i pokoi zajmowanych przez kolonię.

8. **Wdzięczne ujęcie** dla zmysłu artystycznego naszych dziewcząt stanowi budowa **kapliczki, tablicy**



rozkazów itp. A nie zapominajcie także o koszach na śmiecie — gwarancji porządku i czystości obozu.

9. **Bramki**. Ozdoby w postaci klombów przed namiotami nie świadczą o dobrym smaku, niszczą teren i zasłaniają jego naturalną postać, która jest najpiękniejsza.

Specjalnie ważną sprawą w tym roku jest oszczędność w pionierce. Oszczędność czasu, sił i materiału, a przede wszystkim drzew z lasu.

Ten obóz będzie miał prawdziwą harcerską postawę, który w urządzeniach wykaże pomysłowość w wykorzystaniu możliwości swego terenu nie niszcząc go. Co się da (np. siatki z linek na prycze) dobrze przygotować zawnazę. A na miejscu pamiętajcie, że ładne jest to, co celowe i proste. Zdrowy rozsądek nakazuje też oceniać wyniki w proporcji do czasu i sił, które pochłonęły.

Po zlikwidowaniu obozu teren powinien być doprowadzony do porządku (np. wykrojona do rowków namiotowych darń należy ułożyć na jej dawnym miejscu). Dlatego likwidowania urządzeń obozowych nie należy zostawiać na ostatnią chwilę. Czynności te powinny też być zaplanowane i porządnie przeprowadzone.

B. Prandecka

Goście u nas i my „w gościach”

„Gość w dom — Bóg w dom” ale i „Gość nie w porę gorszy od tatarzyna” — mówiono w słynącej z gościnności Polsce.

Głęboki sens tych przysłów daje się odczuć więcej na obozie niż w domu. Bo cóż to obóz? Wakacje, wypoczynek, czasu wbród, czy może być mowa o gościu nie w porę? Tak myślą cywile zawsze, harcerze dość często, harcerki czasami.

Jest np. gorący dzień letni. Po pracy w polu, dziecięcu, w lesie lub po ćwiczeniach a przed nowymi trudami — obóz odpoczywa. Dziewczęta ubrane wcale nie „do gości”, dżemią, dumają. A tu niespodziewana wizyta. W obozie popłoch. Pośpieszne ubieranie psuje wzorowy porządek, komendantka i obożna niespokojnie rzucają okiem na niespodziewanie powstały balagan.

A zdarza się i tak: goście zjawiają się w porze obiadowej w liczbie zwiększającej stan obozu o 50%, a niechby nawet tylko o 25%. Na obiad przygotowano kotlety tylko po jednym na uczestniczkę. Kto będzie pozbawiony pełnego obiadu, gdy nieproszeni goście go zjedzą? A nie poczęstować? Nie wypada. A właśnie że wypada. Jeśli przyszli bez zaproszenia, niespodziewanie — to niech im obożna powie wyraźnie, kiedy mogą przyjść do obozu (najlepiej po ciszy), niech im wskaże coś ciekawego do

obejrzenia poza obozem, a dziewczęta niech spokojnie obiad zjedzą i odpoczną. Jeśli się obrażą, to znaczy, że nie warto z nimi zawierać bliższej znajomości. Jeśli przyjdzie jedna osoba, dwie najwyżej — to przyjemnie jest zaprosić, zwłaszcza jeśli to będzie ktoś z miejscowych gospodarzy.

Zdarzyć się może, że przyjedzie ktoś do jednej z dziewcząt. O ile to nie zepsuje jakiejś pracy zbiorowej, zwolnicie ją na wyraźnie określony czas. Można jej też pozwolić niech się pochwali obozem, lecz tak, by nie przeszkadzać całości. Pamiętajmy: gościa szanować trzeba, ale on nie może nam swoją osobą przewracać programu dnia i zająć do góry nogami. Im bardziej szanujecie gości, tym łatwiej Wam to przyjdzie. To nie paradoks. Szanowanemu gościowi możecie przecież pokazać obóz w jego najbardziej interesującej szacie — to jest przy codziennej pracy, grach, ćwiczeniach.

Jeśli chcecie zapraszać obozy sąsiadujące, kolonie innych instytucji, organizacje młodzieżowe — określcie dokładnie czas: od godziny... do godziny... Po upływie wyznaczonego na wizytę czasu jeśli goście o tym nie pamiętają, same ich uprzejmie pozeńgajcie. Tak, to nie jest brak uprzejmości, niegrzeczności, to jest porządek i ład w życiu obozu. Nie bójcie się, że obrażicie gości. Powiedzcie im, co was dalej czeka i zabierzcie się swobodnie do dalszego punktu programu dnia. Rozumni goście oenią to na pewno właściwie.

Jedną z najgorszych plag zaspakajania swej ciekawości jak żyją inni, to podchody i wywiady przeprowadzane z ukrycia i na dowód swego „sprytu” zabieranie sobie pamiętek z podchodzonego a nie strzeżonego obozu, np. flagi narodowej. Flaga narodowa nie może być nigdy przedmiotem zabawy, ponieważ jest symbolem Ojczyzny, której rano i wieczorem oddajemy cześć.

Jeśli chcecie Wasze dziewczęta ćwiczyć w obserwowaniu i wnioskowaniu, to wykorzystajcie niedostępne im w innych warunkach i w innym czasie zjawiska; przyroda, praca ludności, życie społeczne i kulturalne środowiska, w którym się znajdują na obozie. Może stąd wyprowadzone wnioski staną się Waszym dziewczętom wskazówką, jaką drogę obrać sobie w życiu.

A już najmniejszą rzeczą jest podpatrywanie obozów męskich i odwrotnie żeńskich przez chłopców i to tak od rana do wieczora. Rezultat takiego podpatrywania to najczęściej głupie piosenki lub złośliwe żarty i uwagi. Do obozu chłopców wolno pójść tylko i wyłącznie po umówieniu terminu wizyty z komendantem.

A jeszcze gorzej, gdy się urządza nocne wizyty, po których pozostawia się gospodarzy z poczuciem, że zostało dokonane włamanie i kradzież. Czy miła jest rola włamywaczy? Czy to ma coś wspólnego z grą harcerską? W żadnym podręczniku do gier nie ma o takiej „grze” mowy. Najlepiej przejrzyjcie wstęp do „Harcera w polu” Wyrobka, lub „Gier polowych” Jasińskiego. Tam uczą nas dobrych obyczajów w grze. Wielki czas zerwać z tymi dzikimi, nieharcerskimi nocnymi „harcami”. (Gra nocna, to wspaniała rzecz. Ale grajcie z tymi, którzy tego chcą. Odróżniajcie wreszcie grę od ordynarnej napaści).

A czy zdarzyło się Wam kiedy zetknąć z „pieczeniem” obozowym? Chodzi sobie taki jeden z drugim (rzadziej jedna z drugą) szlakiem kuchni obozowych. A gdzie zasmakuje, to się na dłuższy pobyt urządza. Tępy bezlitośnie pieczeniarsstwo obozowe. Najlepiej nie zapraszajmy pieczeniara do posiłku. Jeśli się Wam opowiada taki „gość”, że „odbywa „wędrowkę”, zaproponujcie mu najwyżej, że może sobie na Waszej kuchni ugotować coś z własnych produktów. I pilnujcie dobrze, żeby czego nie zepsuł. Mam nadzieję, że będzie sobie przyzwyczajony wówczas układać wakacje, gdy nie znajdzie zbyt naiwne gościnnych harcerek.

Gdy zaprosicie gości na ognisko, pokazy lub tp., pamiętajcie o najważniejszym: musicie i Wy i cały obóz

być gotowe co najmniej godzinę przed terminem, na który zaprosiłyście gości. Zdarza się często to, że zaproszeni przychodzą wcześniej i zastają rozgardiasz, którego się wstydić należy. Goście muszą zastać „dom” uprzątnięty, gospodynie oczekujące, mające dla nich czas. Część dziewcząt nie bawi gości, bo właśnie czuwa nad przyborami do pokazów i przygotowuje się do nich tak dyskretnie, aby nie robić przedstawienia przed przedstawieniem. Najmilszy wdzięk dobrych gospodarzy to spokój, ład, przyjemna pewność siebie, płynąca z poczucia dobrze przeprowadzonych przygotowań. To jest trudne. Ale trzeba jakoś tak zacarować dziewczęta, aby każda miała pełne poczucie odpowiedzialności za swoją rolę, a jednocześnie za całość obozu, ba, nawet za Harcerstwo. Bez umiejętności takich czarów lepiej gości nie zapraszać.

A teraz — Wy jesteście zaproszone. Idziecie zastępem lub drużyną do innej drużyny, kolonii młodzieżowej lub obozu innej organizacji. Nie wchodźcie wszystkie na teren, lecz zgłoście Wasze przybycie obożnej lub komendantce. Niech zrobi to odpowiedzialna za Waszą grupę. I ktoś z gospodarzy dopiero wprowadza Was na teren. Ponieważ zostaliście zaproszone i przyszyście w porze umówionej, więc pokazują Wam, jak się urządzili. Ogłądać wolno tylko to, co sami gospodarze chcą Wam pokazać. Wolno chwalić szczerze. Nie wolno czynić uwag złośliwych, a uwagi krytyczne tylko na zapytanie gospodarzy. Dyskretnie, takt, oto zalety, które zyskują Wam opinii ludzi kulturalnych. A przecież szerzenie kultury w najszerszym pojęciu, a więc i kultury obyczajów — to też zadanie naszej służby. Zaczniemy od siebie.

Przychodzi czasem do obozu ktoś z Leśnictwa, gminy, M. O. itp. Na spotkanie wychodzi wówczas obożna. Obożna jest przecież co dzień w mundurze, czujna zarówno na przestrzeganie porządku dnia, jak i na to, co się dzieje z uczestniczkami i na to, kto wkracza na teren obozu. (Jeśli jest obożna stała, to specjalnie do tej roli powinna być co dzień zmieniana obożna dzienna, do pomocy obożnej stałej). O ile obożna nie jest w stanie sama załatwić sprawy, lokuje gością wygodnie i sprowadza komendantkę. A w razie przyjazdu wizytacji z Komendy lub Głównej Kwatery czy władz szkolnych, obożna dowiadyuje się, kto przyjechał i natychmiast melduje komendantce. Jeśli jej nie ma, musi pełnić sama honory domu. Zwola dziewczęta na zbiórkę, o ile są one na miejscu i przy takich zajęciach, że nie muszą się przebierać w mundury i rzucać pracy. Jeśli dziewczęta są bardzo zajęte, wówczas drużynowa (wzgl. obożna) zgłasza obóz, podając przy tym stan liczbowy uczestniczek, czym są w tej chwili zajęte i gdzie się znajdują. Jeśli można wizytującego doprowadzić do pracującej grupy, to odpowiedzialna za tę grupę zgłasza drużynowej ilość uczestniczek grupy i ich pracę. Może to być również zrobione w formie informacji zamiast raportu, zwłaszcza jeśli to jest wizytacja nieharcerska, lecz np. władz szkolnych. Prawdopodobnie wszystkim wizytującym zależy najbardziej na tym, aby zobaczyć zwykle życie obozowe i zajęcia, a nie paradnie na linii zbiórki ustawione dziewczęta. Również ciekawi są wizytujący, jak sobie radzicie z wyżywieniem na obozie, dlatego posiłki Wasze w czasie wizytacji nie powinny być inne co do „wystawności”, niż zwykle, a estetycznie podane powinny być zawsze, nie tylko przy gościach.

Pomyślcie też, że wizytujący chętnie ogląda obozowe książki — miejcie je zawsze w zupełnym porządku. Wszystko to co może ułatwić zadanie wizytującemu, należy uczynić. Ale też można wykorzystać czyją obecność w obozie. Poprosić czy o gawędę na temat szczególnie znany wizytującemu, lub nauczyłby czegoś przy okazji, gdy zdarzy się jaki fachowiec z dziedziny interesującej nas w naszej pracy.

Oto są najprostsze wskazówki dobrych obyczajów obozowych, podane Wam przez

starą Wygę Obozowa.

DRUŻYNOWE – UWAGA!!

Tegoroczne obozy są początkiem nowej pracy naszych drużyn. Dlatego tak bardzo ważne jest zebranie jak najwięcej doświadczeń i wniosków, które pozwolą zobaczyć trudności tej nowej drogi i znaleźć najlepsze sposoby zaradzenia im. Nie zrobimy tego dobrze bez Waszej pomocy. Uwagi drużynowych, wrażenia dziewcząt, urywki z kronik obozowych — to materiał konieczny dla prac programowych. Żeby programy i wytyczne naszej pracy na przyszłość dobrze spełniały swoją rolę, muszą być zbudowane na dwóch fundamentach nauki i doświadczeń z życia.

O pierwsze staramy się, współpracując z fachowcami w zakresie psychologii i pedagogiki. O drugie zwracamy się do Was i do wszystkich dziewcząt. Droga harcerska będzie taka, jaką razem z Wami potrafimy zbudować.

Oto konkretne zadania:

1. Prowadząc książki pracy, wypełniając arkusze sprawozdawcze, pamiętajcie, że to nie tylko formalny obowiązek organizacyjny, ale Wasz instruktorski wkład w gromadzenie dorobku całej organizacji.

2. Notujcie wszystkie ciekawe doświadczenia, kłopoty i radości obozowe, uwagi, jakie się Wam nasuną w toku pracy. Nie musi to być „ładne“ ani „mądre“, ale za to prawdziwe.
 3. Wiele z Was na obozie otrzyma ankietę programową drużynowych. Powinnościście wypełnić ją jak najlepiej i odesłać na czas.
 4. Wielką wagę będą miały wrażenia i wnioski Waszych dziewcząt. Dlatego postarajcie się je zbierać: czy to w postaci kronik, gazetek obozowych, wspomnień, sprawozdań z pracy, artykułów do „Na Tropie“, czy nowego pisma drużynowych, czy nawet listów zbiorowych do Wydz. Programowego.
 5. Postarajcie się, żeby Wasze dziewczęta chętnie wzięły udział w konkursie na temat: „Najmilszy dzień obozowy“ i odpowiedziały na ankietę młodzieżową akcji letniej.
 6. Zapiszcie wszystkie piosenki, jakie powstaną na Waszym obozie lub będą śpiewane specjalnie w związku z jego pracą i życiem.
- Wszystkie zebrane materiały przesyłajcie „na gorąco“ pod adres Wydziału Programowego GKH-ek, Warszawa, Łazienkowska 7, znak A. L. (Akcja letnia).

ANKIETA MŁODZIEŻOWA

Grupa obozowa w _____
 Chłopiec _____ (niepotrzebne skreślić) _____ szkoła (podstawowa, gimn. ogólnokształc., gimn. zawodowe itp).
 Dziewczyna _____
 zawód ojca _____
 matki _____
 miejsce zamieszkania (miasto, województwo, powiat, miasteczko, wieś) _____ (niepotrzebne skreślić)

1.		2.	
Jakie zajęcia obozowe odpowiadały ci najlepiej? (Wymień je kolejno)	Dlaczego?	Jakie zajęcia nie podobały ci się?	Dlaczego?

3. Jakie zdobyłaś (eś) sprawności?

4. Czy chętnie pojedziesz na rok przyszły na taki obóz, jak tegoroczny?

tak	dlaczego?	nie	dlaczego?

5. Co chciałabym (chciałbym) zmienić w moim tegorocznym obozie?

UWAGA: Napisz samodzielnie, co myślisz. Podpis nie jest potrzebny.

Oddaj Drużynowej (Drużynowemu).

Komendantka (Komendant) Grupy wyśle zebrane ankiety do Wydziału PROGRAMOWEGO NACZELNICTWA — WARSZAWA, ŁAZIENKOWSKA 7.

Pomożesz w ten sposób w pracach programowych Z. H. P.

Aby tak nie było...

Każda drużyna czeka niecierpliwie, kiedy się zrobi ciepło, no bo przecież „ciepło“ to znaczy wycieczki, wycieczki, wycieczki i obóz. Drużynowe czekają trochę inaczej — to okres próby drużyny. Teraz dopiero okaże się, jakie naprawdę są dziewczęta, jak cała drużyna potrafi się zachowywać między ludźmi, jak współżyje ze sobą grupa dziewcząt, które całe cztery tygodnie — całe dwadzieścia osiem dni — mieszkają, śpią, jedzą, rozmawiają i pracują ze sobą. O, różnie to bywa. Pamiętajcie?

...W namiocie Szarotek gwar. Korzystając z wolnego czasu kończą szkice.

— „Z kompasem i mapą, po lasach i drogach...“
 — Ciszej, bo się pomyłę.
 — Co!!! Ha, ha, ha... Mela się pomyli przy śpiewie!
 — No wiadomo, brak ci umuzykalnienia.
 — Naprawdę mi to przeszkadza.
 — Ha, ha, ha... „Idź z lasu do lasu...“ — śpiewają już wszystkie, jak mogą najgłośniej. A Mela ma łzy w oczach.
 — Dziewczęta, obiad za 10 minut. Myjcie ręce — oznajmia spokojnym głosem obożna.
 — Co? też pomyśli! Jak nam się najlepiej pracuje, to ona — obiad! Ja jeszcze muszę rzeczku narysować.
 — A ja teren „Pasięki“. Gdzie masz zielony ołówek?
 — Tam.
 — Gdzie?
 — No, tam leżał. Nie zwracaj mi głowy.
 Cisza na chwilę. Wszystkie pochylone nad stołem kreślą, rysują... Wtem ostry głos gongu.
 — Co—o?
 Niemożliwe, żeby to już było 10 minut. Wszystkie pędzą do wieszaka, łapią woreczki toaletowe.
 — Słuchajcie, my nie zdążymy umyć rąk.
 — No, to co? Tak pójdziemy na obiad. Prędko!

...Słońce praży prawie, jak ogień pod kuchnią. Z kotłowa bucha gorąca para. Służbowe wytarły spocone twarze w swoje kuchenne fartuchy, ale i tak włosy zlepiają im się na czole. Kłoby w taki dzień wiązał jeszcze chustkę na głowie! I bez tego można się roztopić z gorąca. A czy koniecznie musi jakiś włos wpaść do zupy? To się go najwyżej wyciągnie.

Przy stołach ożywione rozmowy. Jest ciasno, co chwila ktoś kogoś trąca. O, już menażka tańczy po stole... dobrze, że to nie na mundur się wylało.

— Zasyj to ziemniakami — radzi Ewa — to nie popłynie dalej.

Po drugim daniu stoły ozdobione barwnie: tu trochę marchewki, tam plama z zupy jagodowej, przy każdej menażce okruchy kartofli. Iza z grymasem obrzydzenia zmiata resztki jedzenia łyżką — na ziemię.

— Ale ty masz czyste ręce! — parska Kryśka. Iza się złości:

— Czego chcesz ode mnie! Popatrz lepiej na twoje własne palce!

Drużynowa siedzi tuż obok, ale milczy. Jeszcze ktoś spojrzalby na jej paznokcie...

Pod smukłymi świerkami, dziesięć kroków od stołów, szemrze cichutko strumyk. Ręczniki na suszarce bieleją poprzez gałęzie. Jakoś — nikt o tym nie pamiętał przed obiadem. Może jedna obożna...

...Słuchaj! — łapie mnie Tośka. — Widziałam wczoraj wspaniałą drużynę w lesie. Ale mówię ci — coś niezwykłego!

— No, co one takiego zrobiły?

— Nic, właśnie nic: ani nie krzyczały, ani nie obrywały gałęzi, ani nie deptały grzybów, ani nie rozgrzebywały mrowiska, ani nie piszczały — ach, jakie to śliczne! — i nie wyrwały paproci — no, w ogóle nic. A ja już chciałam powiedzieć, że podziwiam nadleśnictwo za cierpliwość, bo żadna drużyna nie umie się zachować w lesie!...

...Janka jest dosyć wątpa i łatwo się męczy. Musi dużo spać. Oczywiście wstaje rano razem ze wszystkimi, ale za to śpi na ciszy. Mogłaby przesympać cały czas wolny, ale — kiedy tylko skończy się ta rozkoszna godzina spokoju, wświdrowuje się w uszy naprzód alarmowy gwizdek obożnej, a potem taki wrzask całej 30-to osobowej drużyny, uwolnionej nareszcie od przymusowego milczenia — że nawet Janka spać nie może...

...Na stacji krąg szarych mundurów i nieśmiertelna „Dzieweczka do laseczka“. Już zajeżdża pociąg. Prędko! „Chodźcie tu! tutaj!... Marysia, Wanda!... „Sarny“ za mną!... Prędejj!...“ Krzyki, tłok, rozgorączkowanie. No, wszystkie są. „Sarny“ wpakowały się do jednego przedziału. Kilka już śpiewa. Jadzia i Zosia zanoszą się od śmiechu, przerzucając nad głowami stojących wypakowane chlebaki na półkę. Kilku stłoczonych pasażerów, zahakanych, potrącanych, niezauważonych patrzy na szare mundury wzrokiem niezupełnie przyjaznym...

...Za namiotem dwie głowy ciemne i jedna w złotych warkoczach. Śmiechy.

— Wiesz, Hanka dostała paczkę od mamy, ale schowała ją pod prycę. Nawet nie wiemy, co tam jest.

— Bo ona w nocy je. Dlatego dzisiaj nie chciała jeść śniadania. No pewnie, po czekoladzie to płatki w ząbki koła.

— A Stefa nie je, bo ma całkiem brudną menażkę. Ona jej nigdy nie myje, a teraz tam już tyle narosło, i zupy, i obeschnięta kasza, i wczoraj jeszcze jadła w tym jagody! Powiedziała do Eli, że już tego nigdy nie odmyje. Zgłosi, że zgubiła menażkę i będą jej musieli pożyczyc z magazynu. A wtedy...

Od strony kuchni dobiego błagalny głos:

— Przynieście nam trochę chrustu! My mamy dzisiaj tyle roboty, a Hala jest chora... Zaraz nam wygaśnie pod kuchnią!

W odpowiedzi zgodny trójgłos:

— Nie możemy, robimy tablicę rozkazów!... — i któraś dodaje:

— Jak się dobrze zorganizujecie, to wam nie wygaśnie. Myśmy nikogo nie prosiły o pomoc, jak byliśmy służbowymi!

Kawalki kory leżą porozrzucane, dużo ścinków — ale do tablicy rozkazów daleko... nie tak łatwo jest równocześnie plotkować i przycinać równo drzewo. Ale to nic. Jak się ta kora zepsuje, to pójdziemy po nową. Dookoła obozu pełno jest brzoź i tak się łatwo obdziera korę...

Pamiętajcie, prawda? Teraz cichutki rachunek sumienia: co było na moim obozie?

Może warto przy przygotowaniach do obozu pomyśleć nad tym, co zrobić, żeby takie obrazki nie powtarzały się u nas więcej.

A. P. i J. A.

Nasza służba kulturalna

Ogniska

Drużyna, wyjeżdżając na obóz, planowała sobie zawsze urządzenie ognisk dla siebie, wewnętrznych i dla ludności, ognisk zewnętrznych. Ale dotychczas drużyna przed wyjazdem nie wiedziała dokładnie, jakie to będzie ognisko — czy będą to tylko piosenki, czy także tańce, czy inscenizacje. To miało się zdecydować na miejscu zależnie od okoliczności i możliwości dziewcząt. Stąd też nasze ogniska były całkowicie „improvizowane”. W dniu, kiedy miało się odbyć ognisko, a w najlepszym wypadku na dzień, dwa przed tym, rozpoczynały się narady, co zrobić, na jaki temat mamy jakieś materiały ze sobą, co która umie, pamięta, czy są kolorowe sukienki, papier itd. W najwyższym podnieceniu kleciło się jako tako program, rezygnując często z rzeczy ładnych, ważnych, dlatego tylko, że nie było już czasu, lub ktoś zapomniał przywieźć książkę, nie zdążył się nauczyć. Dlatego też poziom naszych ognisk był często niezadawalający, a czasem nawet musimy przyznać, trzeba było ich się wstydzić.

A teraz należałoby się zastanowić, jak to zmienić, jak trzeba przygotowywać ogniska, by spełniły one swoją rolę, jakie one muszą być i czym powinny być.

W tegorocznej akcji letniej ogniska są jedną ze służb z dziedziny szerzenia kultury i oświaty. A więc mają spełnić bardzo ważną rolę. Muszą one być zaplanowane z pewną myślą, muszą coś dawać — i innym i nam samym — czy to będą pewne wiadomości o ludziach, kraju, świecie, czy tylko przeżycia estetyczne, czy też tylko rozrywka. Każde ognisko musi posiadać pewną wartość wychowawczą, społeczną. Musi być takie, byśmy po nim nie miały uczucia „odwalenia” jeszcze jednej roboty, ale byśmy miały uczucie zadowolenia i radości ze spełnienia rzeczy pożytecznej dla innych i same nauczyłyśmy się czegoś.

To wcale nie jest łatwe, ale spróbujmy może razem zastanowić się po kolei nad różnymi sprawami, dotyczącymi urządzania ognisk.

1. Odpowiedzialna.

Za organizowanie ognisk w drużynie musi być odpowiedzialna jedna dziewczyna, bez niej robota nie będzie dobrze szła i nie będzie miała charakteru całości.

Prawie zawsze znajdzie się w drużynie dziewczyna, która interesuje się tymi sprawami. Drużyna powinna czuć nad tym, by taką dziewczynę posłać na kurs z tego zakresu, jeżeli taki jest na terenie organizowany, lub pomóc jej w znalezieniu odpowiedniej lektury, ludzi itp.

Odpowiedzialna nie musi umieć wszystkiego, tańczyć, śpiewać, mówić, natomiast ważne jest, by miała pewien smak artystyczny, umiała odróżnić co ładne, a co brzydkie, by poważnie podchodziła do sprawy, by była pomysłowa i „nie traciła głowy” w trudnych momentach, i umiała szybko wywołać odpowiedni nastrój, gdy coś nie „wychodzi” itd.

Oczywiście, są to pewne wymagania i jeżeli nie mamy takiej dziewczyny w drużynie, to musimy ją sobie wychować, wykształcić. W tegorocznej akcji musi koniecznie być odpowiedzialna „z głową” przynajmniej w grupie obozów.

2. Temat ogniska

Ognisko powinno być pewną całością, a nie zlepkiem różnych nie związanych ze sobą treściowo numerów. I nad tym też trzeba pracować. Składać musi się przynajmniej z 3 części: wstępu, części zasadniczej i zakończenia. Wstęp i zakończenie ogranicza się najczęściej harcerskim zwyczajem do piosenek. Trzeba jednak ustalić, jakie piosenki mamy śpiewać, a nie zastanawiać się długo, a wreszcie śpiewać jakąkolwiek piosenkę.

Ognisko nie powinno trwać dłużej, niż 2 godziny. Bo trudno opracować tak długi program interesujący i bez dłużyzn, a przykro, gdy ludzie nudzą się i przed końcem opuszczają ognisko.

Aby wybór tematu ogniska był sensowny, musi on nastąpić po zobaczeniu ludzi z terenu, na którym będziemy mieli obóz. Musimy wiedzieć, dla jakich ludzi przygotowujemy ognisko. Inny temat będzie interesujący dla ludzi na Ziemiach Odzyskanych, inny dla ludzi z Polski centralnej, inny dla górali itd. Zależnie także od poziomu kulturalnego środowiska, — czy to będzie wieś kurpiowska, czy pomorska, czy śląska, — temat musi być wybrany.

Tematy ognisk możemy podzielić na kilka grup:

- obchody, uroczystości — (na obozie) 15 lipca — Grunwald, 22 lipca — Manifest P. K. W. N.
- regionalne — jedna dzielnica, jeden temat przez kilka dzielnic, piosenki, tańce, obrzędy, zwyczaje, legendy, historia miasta;
- dziecięce — piosenki, inscenizacje piosenek, bajek, żywe obrazy;
- wesołe — piosenki, inscenizacje, obrazki z życia harcerskiego;
- temat inny — np. radio, stroje na świecie, książka (jak powstaje), odbudowa, praca (na wsi, w mieście).

Powinniśmy znacznie rozszerzyć punkt ostatni. Rozszerzyć zakres tematów naszych ognisk na zagadnienia związane z życiem współczesnym i z życiem ludzi na świecie całym. Tematy te są o tyle trudne, że wymagają dużej znajomości współczesnej literatury, poezji, pism i umiejętnego wybrania z nich rzeczy nadających się na nasze ogniska.

3. Przygotowania.

Przy wyborze tematu musimy oczywiście liczyć się z naszymi możliwościami. Nie brać się do rzeczy zbyt trudnych — lepiej zrobić rzecz łatwiejszą, a dobrze i starannie; rzecz łatwiejsza nie musi być brzydsza, ani mniej warta.

Po ustaleniu tematu trzeba zająć się wyszukiwaniem materiału. I z tym będziemy miały duże trudności, zwłaszcza jeżeli będziemy chciały znaleźć coś nowego, mniej znanego, a jednocześnie ładnego. Bo tematy naszych ognisk są często takie „oklepane”, wszędzie takie same. Trzebaby je trochę

odświeżyć, zajrzeć do książek, porozmawiać z ludźmi, którzy wiedzą coś więcej od nas, nastawić się przy czytaniu pism, książek, gazet na wylawianie rzeczy ciekawych, ładnych.

Wiemy, że to jest trudne, ale trzeba spróbować, prosić innych o pomoc.

Gdzie należy szukać materiałów? Podajemy kilka wskazówek:

- Teatr Ludowy (miesięcznik)
- Prace oświatowe (miesięcznik)
- Światlica (dwutygodnik)
- Poradnik świetlicowy (dwutygodnik)
- „Naszymi drogami” — Wyd. Komitetu Dnia Spółdzielczości
- Piotr Grennik „W naszej świetlicy”
- Z. Kmiciński „Poznajemy repertuar dla teatrów ochotniczych”.

Dalszych materiałów należy szukać w bibliografiach podanych w poszczególnych pismach i książkach. Można także zgłosić się o informacje do Ludowego Inst. Oświaty i Kultury, Warszawa, Reja 9 i do Centralnego Instytutu Kultury, Al. Niepodległości 164.

Gdy mamy już materiał, trzeba go jeszcze złożyć w pewną całość, wybrać zespół, który będzie wykonywał bezpośrednio, i jeżeli będzie potrzebna większa ilość osób, czy cała drużyna, trzeba rozdać teksty piosenek, nauczyć melodii itd.

Z kolei trzeba przystąpić do zbiorów prób, oraz przygotowania strojów. Stroje są ogromnie ważne. Dobre, a to wcale nie znaczy że skomplikowane, stroje — to 50% pewności, że całość ogniska dobrze wypadnie. Stroje powinny być proste, ale staranne, by nie trzeba było martwić się, że coś odpadnie, lub pięknie, odklei się itp., bo wprowadza to nastrój nerwowości i niepokoju w całym zespole. Jednocześnie przy takim wypadku możemy narazić się na śmiech i dowcipy ze strony gości w takiej chwili, gdy może właśnie powinna być powaga i skupienie, momenty poważne stają się wtedy śmieszne i mijają się z celem.

Ognisko w chwili wyjazdu na obóz powinno być już tak przygotowane, by jedna, dwie próby wystarczyły do urzędzenia go.

Taką zasadę musimy przyjąć, inaczej ogniska nasze będą znów improvizowane, a więc nie będą mogły w takim stopniu spełniać swej roli, w jakim mogłyby i powinny to robić.

Konferansjerka.

Ognisko musi ktoś prowadzić. Nie musi tego robić ta sama odpowiedzialna. Tzw. konferansjerka jest na ogniskach naszych bardzo potrzebna. Ona jest tą osobą, która pewne rzeczy objaśnia, uwydatnia, podkreśla, wyciąga pewne wnioski na końcu, jeżeli jest to możliwe, to także nawiązuje kontakt z ludźmi, czy to przez wspólny śpiew, czy zaproszenie do współudziału w ognisku. Wiemy z doświadczenia, że nawiązanie takiego kontaktu może dać naprawdę wiele radości obu stronom i przyczynić się czasem do utrwalenia stosunków na dłuższy okres.

Czym ognisko powinno być?

Trzeba ludziom mieszkającym gdzieś daleko od miasta i mało widzącym i wiedzącym o świecie, przybliżyć ten świat, otworzyć im okno, niech się dowiedzą, jak ludzie gdzie indziej żyją, pracują, bawią się. I to można zrobić na pewno przez ogniska, tylko powinno być ono taką atrakcją, by wszyscy na nie przyszli. Do czytelnicy, do świetlicy może nie wszyscy przyjdą — ale na ognisko na pewno. Mammy więc w rękę wielki atut, mianowicie to, że przez ognisko możemy dotrzeć do wszystkich ludzi — od małych dzieci aż do starszków.

Ognisko powinno w formie atrakcyjnej, prostej, przekazać pewne wiadomości — tak, by ludzie nie zauważyli, że się uczą. To nie może być ani suche czytanie, ani mówienie, to forma zbyt trudna — trzeba działać na wzrok i słuch jednocześnie — a więc ruchem (b. ważne!), gestem, mimiką twarzy, barwą, strojem, śpiewem (wyraźnie wymawiać słowa!).

Ognisko, które dla ludności ma w szerzeniu kultury ogromne znaczenie i największe możliwości dotarcia do mas ludzkich nie objętych stałą akcją kulturalną.

Przykładowo podamy ogólnie treść ognisk na kilka tematów:

- Ognisko dziecięce — tematem świat zwierząt.
- Konferansjerka — rozmowa z dziećmi o zwierzętach, jakie znają, jakie lubią, jakie zwierzę najbardziej im się podoba, jakie chciałyby teraz zobaczyć (zależnie od tego układamy kolejność występowania zwierząt).
Dobrze byłoby, by każde zwierzę miało jakąś swoją piosenkę, jeżeli nie znajdziemy takich (w książkach ze szkoły powsz.), to nawet możemy je same ułożyć i dobrać popularne, proste melodie.
- Występy zwierząt, część I:
 - koń — (leb koński na kiju, lub inny sposób),
 - kot — (może być duża kukła, a z nią dziewczynka. Piosenka, np. „miau, miau, czarny kot”),
 - krowa — (może wyjść także gospodyni z wiadrem mleka),
 - kura — (może być nawet żywa),
 - kogut — (piosenka „Był na dworze kogut”), (konferansjerka może od razu z dziećmi i ze zwierzęciem prześpiewać piosenkę i nauczyć),
 - pies — (szczekanie, przyjaciel dzieci).Część II:
 - Konferansjerka — mówi, że to były zwierzęta, które wszyscy znacie, a teraz przeniesiemy się do innych krajów i zobaczycie inne zwierzęta (można nawet dla lepszego zapoznania dzieci ze zwierzętami pokazywać duże rysunki prosto wykonane).
(Do tej części może być jakaś dekoracja, palmy, murzyn itp.)
 - Lew — król puszczy (brązowy koc z frendzlami — grzywa),
 - żyrafa — (mogą ją zrobić doskonale dwie dziewczynki — jedna wysoka stoi, druga za nią wpół zgięta, obie okryte panterkima, uszy i głowa z materiału),
 - miś — (pożyczyć kożucha, zrobić leśb wypchany z ubrań, namalować co trzeba. Mogą być nawet dwa misie, drugi w rudym kocu, mniejszy, — piosenka „Jada, jada misie”),
 - słoń — (podobnym sposobem jak żyrafa, 3 dziewczynki, zrobić kły z papieru i trąbę z koca czy innego materiału).
- Konferansjerka — może opowiadać trochę o tych zwierzętach, jeżeli one same mało mówią, czy śpiewają. Nie straszyć dzieci, a zaprzyjaźniać je ze zwierzętami.
- Defilada zwierząt — może być na końcu. Dzieci same poznają, kto to jest. Można kilka zwierząt dodać, można pokazać inne, inaczej. To jest tylko pomysł, który można wykorzystać i opracować zupełnie inaczej. Można pokazać zwierzęta tylko u nas nie znane, lub inne sceny, dłuższe z ich życia.
Ładne wierszyki o zwierzętach pisze J. Brzechwa np. „Menażeria” drukowana w „Przekroju” w mies. kwietniu 1948.
- Zakończenie.

Piosenki harcerskie.

I. Ognisko o odbudowie.

1. Konferansjerka — kilka słów o zniszczeniach w Polsce i konieczności odbudowy.
2. „Budowa” J. Podczaski. Recytacja solowa (Zbiorek „Nowymi drogami” str. 42).
3. „Hej, naprzód do pracy, pionierzy” piosenka.
4. Odbudowa przemysłu.

- a) Konfer. — kilka słów o ważności przemysłu i konieczności szybkiej odbudowy.
- b) „Twarde serce” W. Broniewski. Recytacja zbiorowa. (Zbiorek P. Greniuk „W naszej świetlicy” str. 74). Można wiersz skrócić, wybrać odpowiednie części.
- c) „Praca” E. Szymański. Recytacja zbiorowa (Zbiorek „Nowymi drogami” str. 41).

Powinna być grupa chłopców (niskie głosy) i grupa dziewcząt (wysokie głosy). Dziewczęta mówią części liryczne, chłopcy mocne, o robocie.

- d) Konfer. podaje kilka danych z odbudowy przemysłu, co zrobiono, chór odpowiada skandując — liczby.

5. Odbudowa wsi.

- a) „Z fabryk na pola” piosenka (1 zwrotka).
- b) „Hasło” Cz. Ciepłiński. Recytacja zbiorowa. (Zbiorek P. Greniuk „W naszej świetlicy” str. 45). Dwie grupy — ze wsi i z miasta.
- c) „Już lipa roztuła” piosenka.

- d) „Chłopski dom” St. Nędza-Kubiniec. Recytacja zbiorowa (Zbiorek „W naszej świetlicy” str. 78).
- e) Z „Ody do wolności” 1 grupa recytuje część „Hej ramie do ramienia”.

6. Odbudowa miast.

- a) „Budowali biały dom” J. Tuwima (lub inny wiersz na ten temat). Recytacja zbiorowa i inscenizacja. Robotnicy i kilka dziewcząt, drabina i przyrządy, cegły — żywy obraz budowy.
- b) Piosenka o odbudowie, np. „Stuku, puku, na ulicy kładą szynę”, lub „Praca Warszawy” (Śpiewnik Z. W. M.).
- c) „Do roboty” E. Szymański. Recytacja zbiorowa (Zbiorek „Nowymi drogami” str. 83). Grupa recytująca bierze się za ręce.

7. Zakończenie.

Konferansjerka mówi co już zrobiliśmy, w tym czasie występują grupy reprezentujące daną dziedzinę odbudowy. Np. Przemysł w r. 1945 tyle a tyle wyprodukował — kilka osób z wypisanymi dużymi liczbami, r. 1946 kolejno dołączyć do szeregu, obrazując wzrastający rozmach odbudowy. Liczby powinny być duże z papieru sztywnego, kolorowe.

Inny sposób: każda grupa przedstawia jakiś symbol — maszyny, kominy fabryczne, domy itd.

Wszystkie grupy razem marszerują do odbudowy ze śpiewem „Słoneczny marsz”, lub „Żelazny marsz” słowa St. Dobrowolskiego, muz. Lutosławski.

Zależnie od okoliczności należy wykorzystać efekty świetlne, ruchowe i głosowe. T. Dąbrowska

DUŻY KRĄG

Nieraz się zdarzy tego lata, że przy wspólnym ognisku zasiądzie nie 30 gwarzących intymnie dziewcząt, ale duża gromada ze wszystkich obozów drużyn. W niedzielny wieczór ściągają ludzie — dzieci i młodzież ze wszystkich wsi okolicznych. Trzeba więc poszerzyć nasz krąg i pomyśleć, jak przygotować ogniska, które na długo zostać powinny we wspomnieniach naszych przyjaciół ze wsi i dziewcząt, które je urządzają.

Każda treść ogniska, wesola czy poważna, wymaga odpowiedniej „oprawy”. Od niej często zależy siła wrażenia. Dlatego oprócz programu uwzględnić musimy „technikę artystyczną”.

Zwyczajem skautek francuskich wybierzemy teren szeroki, lekko spadzisty. Na linii prostopadłej do kierunku rozpalimy dwa ogniska, w odległości tym większej, im więcej osób chcemy przy nich zgromadzić.

Po obu stronach ognisk będzie miejsce dla naszych dziewcząt. Na miejscu H1 „gospodynie”, tj. które nie biorąc udziału w pokazach zajmą się gośćmi, będą pilnować porządku i dbać o ogień.

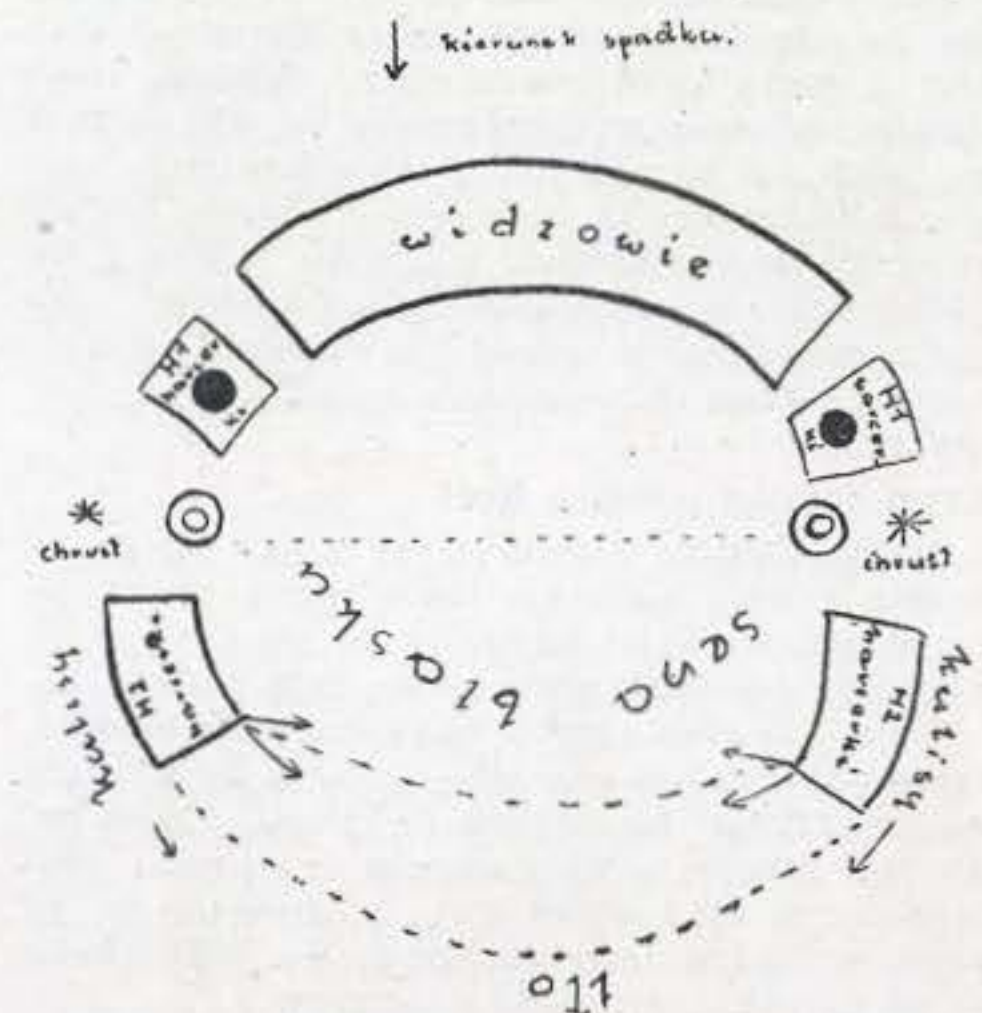
Za ogniskami na terenie H2 zajmą miejsce „artystki”, ich szare mundury albo barwne stroje stanowią boczne dekoracje „sceny blasku”. W razie potrzeby zwarty szereg umundurowanych dziewcząt zasunie z dwóch stron „kurtynę” i pozwoli wyjść z za kulis przebranych.

Przestrzeń naprzeciw widzów jest wolna. To właśnie „scena blasku”. Grupy, biorące udział, wychodzą na nią z miejsca H2 z jednej lub z drugiej

strony lub z obu jednocześnie. Jeżeli trzeba, mogą nadejść „z daleka”, z poza zasięgu światła.

Ważną rzeczą jest tło „za sceną”. Pięknie, jeżeli będzie nim wysokopienny las, dalekie góry, lub szeroka przestrzeń łąki... czy pola.

Patrząc na rysunek łatwo zrozumieć, że taki układ zapewnia porządek i pozwala widzieć wszystko widowni i dziewczętom równocześnie. Kto urządzi raz w ten sposób swoje



ognisko, przekona się, ile nowych możliwości artystycznych stwarza dla biorących udział.

Artystą naszego ogniskowego teatru powinien być zawsze zespół. Chór, taniec zbiorowy, zespołowa inscenizacja czy deklamacja najlepiej wychodzą przy ognisku. Wyjątkowo, jeżeli mamy naprawdę uzdolnione dziewczęta, należy zaryzykować pokaz indywidualny, ale i wtedy ze względów wychowawczych zwiążemy go z zespołem i nie dopuścimy do „popisów”.

Przy pokazach grupowych ważne jest zgranie zespołu. Skautki francuskie potrafią osiągać wspaniałe efekty niemałą grą ruchów 20—30 dziewcząt. Ważny jest też strój. Jenakowo lub harmonijnie ubrana grupa robi zawsze duże wrażenie. Dlatego zamiast zabiegać o jeden „prawdziwy” żołnierski czy krakowski strój, zróbmy kilkanaście stylizowanych. Barwne spódniczki i białe bluzki, chusteczki i wianuszki na głowach — to będą najlepsze stroje ludowe. Plecaki i karabiny z kijów zrobią z umundurowanych dziewcząt wywierający wrażenie oddział żołnierzy.

Dobrze pamiętać, że przy ognisku ważniejsze jest to, co się widzi, niż to, co się słyszy — dlatego nawet przy śpiewie układ grupy, jej ruchy i strój dużą odgrywają rolę.

Urok ogniska podnosi właściwa gra światła. Toteż trzeba dobrze znać program, żeby odpowiednio gospodarować blaskiem ognia. Przy wesolym tańcu ogień powinien trzaskać i tańczyć także, przy poważnej deklamacji lub czytaniu nie wolno dozuwać chróstu. Cicho i równo palić się powinny wtedy grube gałęzie. Trzeba też wiedzieć, kiedy ma buchać płomień albo siwy dym z zielonego igli-

wia. Ognisko — to nasza harcerska sztuka, musi zachować swój styl. Dlatego też nie powinno być na ogół przy ogniskach zapowiedzi, kto występuje, ani czyj utwór będzie wygłaszany.

Jeżeli jest to ważne dla treści, powie o tym w gawędzie prowadząca ognisko... Styl ogniska nie dopuszcza przerw między częściami programu. Trzeba tak zestawiać kolejność piosenek i pokazów wywołujących przygotowania, żeby uniknąć potem tłumaczenia, że „właśnie się przebierają”, „trzeba chwilę zaczekać” itp.

Pomysłowość prowadzącej ognisko i pomoc sprytnego łącznika, którego zawsze musi mieć przy sobie, pomogą zapełnić nieprzewidziane luki.

Mówiąc o technice ogniska tym razem wspomniemy tylko o wielkiej wartości wychowawczej, a często i artystycznej, jaką wnieść może współudział naszych dzieci i młodych przyjaciół ze wsi. Wymaga to oczywiście jeszcze sprawniejszej organizacji i lepszego przygotowania. Te dwa warunki są konieczne.

Często dopiero przy ognisku treść przygotowana przed tym nabiera życia, zwykle dopiero przy ognisku rozruszają się nasze dziewczęta — ale żeby to było możliwe, trzeba, żeby były pewne siebie, żadne wyładowania wobec innych wysiłku, jaki włożyły w przygotowanie.

Dlatego tak ze względów wychowawczych, jak z poczucia odpowiedzialności za poziom tego, co dajemy innym, unikać będziemy tandety, „byle jak” przy naszych ogniskach. Stać się one powinny formą naszej zbiorowej twórczości artystycznej, przeżytej przez dziewczęta kształtem piękna. „T”



We wszystkich miejscowościach, dokąd przyjedziemy na obozy, czekają na nas dzieci.

Co im przywieziemy?
Jak zorganizujemy im zajęcia i zabawy?

W polu, w lesie i na łące

Las

Najpierw trochę danych i liczb. W Polsce przedrozbiorowej stanowiły lasy 37% ogólnej powierzchni, w 1923 roku było już tylko 23%, a obecnie mamy lasu tylko 7.083.000 ha i to lasu w stanie, który w niczym nie przypomina dawnej zwartej puszczy. Ostatnia wojna zniszczyła ok. 1.000.000 ha lasu. Stoimy więc przed zadaniem zalesienia całej zniszczonej wojną przestrzeni + zalesienie 1.000.000 ha nieużytków. Potrzeba na to, jak wykazują pobieżne obliczenia, około 40 lat intensywnej pracy, której nie podolają sami leśnicy. Zbieranie nasion, praca w szkółkach, przesadzanie drzewek z rozsadników na miejsca przeznaczone do zalesienia, to zadania, które na nas czekają.

Plan inwestycyjny przewiduje zalesienie do 1949 roku 100.000.000 ha wojennych zrębów leśnych.

Czy mamy naprawdę za mało lasów, że aż całą harcerską młodzież chcemy zachęcić do pracy przy zalesieniu?

Pomyślmy, jakie bogactwo przedstawia las. Nie mówiąc o wartości opalowej i budulcowej drewna, nie do pomyślenia są np. kopalnie węgla bez drewnianych stępli wzmacniających stropy (ostrzegające trzaskiem przed niebezpieczeństwem). Podkłady kolejowe, czółenka w warsztatach tkackich... Tam drewno jest niezastąpione. Przemysł drzewny, celulozowy, meblowy, wreszcie chemiczny, farmaceutyczny, wyrób sztucznego jedwabiu itp., nie może się obyć bez drewna. (Konieczne zwiędźcie którąś z wymienionych fabryk). Kora używana w garbarni, żywica, z której otrzymujemy terpentynę i kałafonię, jagody, grzyby, zioła lecznicze, coraz bardziej poszukiwane na rynkach zagranicznych, to przecież też dary lasu. A to jeszcze nie wszystko. Brak lasu, to obniżenie poziomu wody gruntowej, to zmiany klimatu, powodzie, powodowane niezatrzymanym przez drzewa deszczem (las chłonie 10% opadów), to wreszcie pustynie piaskowe na suchych terenach. A to jeszcze mało — wycięcie lasów i drzew — to pozbawienie człowieka najbogatszego źródła tlenu, bez którego nie może być życia.

Las to wielkie bogactwo. Ale do tego aby był nim naprawdę, musi być zdrowy. Las, to nie tylko drzewa, to cały zespół roślin, które się nawzajem dopełniają — drzewa, krzewy, trawy, zioła, zwierzęta i bakterie, tworzą razem dopiero zespół mocny i odporny. Zniszczenie jednego ze składników powoduje osłabienie lasu. Im bardziej jest zbliżony do pierwotnej puszczy, tym trudniej choruje, tym jest wartościowszy i mocniejszy.

Choroby tam są różne. Mogą być powodowane przez suszę, czy zbyt silne mrozy, przez brak tlenu (w okolicach uprzemysłowionych), czy niszczące działanie człowieka. Najgroźniejszą jest jednak napaść owadów szkodników lub grzybów, tym bardziej groźna, im mniej naturalny jest las. Ochrona lasu, to z jednej strony dbałość o to, by samemu nie szkodzić (chodzenie po młodnikach i kulturach, palenie ognisk, zrywanie roślin itp.) z drugiej, współdziałanie w zorganizowanej przez leśników akcji wojny ze szkodnikami lasu.

Walka ta, to z jednej strony niszczenie mechaniczne (zbieranie), lub chemiczne (ciecze trujące, gazy) szkodników, z drugiej to hodowanie i ochrona zwierząt niszczących szkodniki (owady drapieżne, pasożytnicze, ptaki owadożerne). Trudno tu opisywać sposoby walki — drużyna podejmująca tego rodzaju prace, musi koniecznie ściśle bardzo współpracować z leśnikiem, a i wartość pracy będzie zależała od dokładności w wykonaniu wskazówek.

To jednak nie wystarczy. Już przed obozem należy zapoznać się z zagadnieniem, zdobyć potrzebne materiały (książki, tablice). W miarę możliwości już na przedobozowych wycieczkach nauczyć się potrzebnych w pracy czynności. Ale chyba jeszcze ważniejsze jest zapoznanie się z samym lasem, z tym jak żyje, rośnie, jak wygląda w każdej porze roku — konieczne jest tu prócz obserwacji i wywiadów przeczytanie następujących książek:

- wyd. Wiedzy Powszechnej
 Stefan Maćko: *Las jako zespół biologiczny*
 Melityna Gromadzka: *Ptaki pożyteczne i ich ochrona*
 Melityna Gromadzka: *Owady pożyteczne.*
 J. Szaferowa: *Poznaj 100 roślin*
 T. Sulma: *Klucz do oznaczania porostów (dla drużynowych)*

wyd. P. R. Ochrony przyrody (zamawiać: Kraków, ul. Ariańska 1)
 Sokółowski: *Skrzynki dla ptaków*
 Szafer: *Ochrona gatunków roślin w Polsce.*

Pole

A jeśli drużyna jedzie na teren, gdzie potrzebna będzie praca w polu? Czy chodzi tylko o związanie przez was określonej ilości zboża albo o opiekanie pola ziemniaków — to jest na pewno bardzo ważne, i dlatego podejmujecie tę pracę, ale chodzi przecież i o to, aby dziewczęta pracą się zainteresowały, aby z pracy tej jak najwięcej mogły się nauczyć. Tylko wtedy cel ten osiągniecie, jeżeli zainteresujecie drużynę zagadnieniami związanymi z rolnictwem.

Jakimi sprawami należy się przede wszystkim zająć: 1. Macie pomagać przede wszystkim przy zbiorach, ciekawe będzie dowiedzieć się, jakich warunków wymaga zboże, zanim ciężkie złote kłosy zwiezie się z pola do stodoły. Należy zainteresować się, kiedy sieje się jaki gatunek zboża, na jakiej ziemi, jak tę ziemię się uprawia, jak wyglądają młode roślinki, a w czasie wycieczek należy nauczyć się je rozpoznawać.

Warto zwiedzić młyn, dowiedzieć się od młynarza ile mąki dostajemy ze 100 kg ziarna, ile pozostaje otrąb i do czego one służą. Musimy też orientować się w znaczeniu przemysłu rolnego. W rozmowie z rolnikami należy poruszyć temat zeszłorocznych przeciętnych plonów i porównać je z tegorocznymi.

3. Nauczcie się rozpoznawać zboże po kłoskach, po ziarnie, dowiedźcie się, co się robi z danego gatunku, jak poznawać czy zboże jest dojrzałe.

4. Będąc wiosną w polu zwróćcie uwagę, kiedy zboże kwitnie, porównajcie kwiat zboża z odpowiednimi rysunkami w albumach botanicznych.

5. Czasem chodząc po polu, można zauważyć zniekształcone kłosy, plamy na źdźbłach itp. Spróbujcie dowiedzieć się, co to takiego.

To zboże choruje.
 6. Ciekawe są sposoby czyszczenia ziarna przed sieciem i zaprawianie przeciwko chorobom zbóż. Dowiedźcie się, jak się to robi, a może uda się wam pomóc rolnikom w pracy.

Łąka

1. Łąka ma inne potrzeby i inne niż zboże wymagania. W czasie naszych wędrowek podmiejskich na wiosnę zwróćmy uwagę na różne kwiaty i zioła na łące. Spróbujcie się dowiedzieć z jakich roślin najsmaczniejsze jest siano. Nauczcie się rozpoznawać łąki „dobre” od „złych”.

2. Dowiedźcie się, kiedy można łąki kosić i gdzie przechowuje się siano.

3. Czasami słyszycie, że siano się zagrzało — dowiedźcie się co to jest.

Inne prace w polu. Bardzo ważne są prace w polu, które wypadają często w czasie największego nasilenia robót na wsi (żniwa) i na które często braknie czasu.

Należy do nich pielienie. Spróbujcie dowiedzieć się, dlaczego ta praca jest tak ważna i równie, jak żniwa, terminowa. Postarajcie się koniecznie wziąć w niej udział. Dowiedźcie się, jakie są sposoby niszczenia chwastów (różne dla różnych roślin). Spytajcie, jakie chwasty są najgroźniejsze, nauczcie się je rozpoznawać. Zapoznajcie się z narzędziami, które ułatwiają walkę z nimi.

To są sprawy związane bezpośrednio z waszą pracą, którymi trzeba się tylko zainteresować.

nauczyć się patrzeć, pytać ludzi z którymi się pracuje, a rozwiązanie się znajdzie.

Są prócz tego zagadnienia ogólniejsze, zając się nimi trzeba, ale do pomocy potrzebny tu jest rocznik statystyczny, broszury, książki.

Jak zmienił się charakter zajęć ludności w Polsce? — Teraz czy przed wojną więcej było terenów użytkowanych rolniczo? Jak wygląda sprawa nieużytków, plonu z ha, dlaczego jest on jeszcze niższy niż przed wojną (brak nawozu, obornika, bo brak krów, które wolno, bo aż trzy lata rosą) itd.

Kwestia nieużytków, których jeszcze w 1947 r. mieliśmy 3.500 mil. ha, to niedobory w zbożu, które trzeba sprostować. Zasianie ich, przewidziane w planie inwestycyjnym, to możliwości eksportu zboża. Wzrost ilości bydła, którego ciągle jest jeszcze mało, to dostateczna ilość obornika, to mleko, a więc i masło w dostatecznej ilości, to koniec kłopotów z tłuszczami, które ciągle jeszcze dają się we znaki.

Oto rzucamy wam garść uwag, z których wynika przede wszystkim jedno — las, pole, łąka to teren naszej pracy i nowy świat, pełen ciekawych spraw. By świat ten, tak bliski nam, poznać, by przyjść mu z harcerską pomocą trzeba się dobrze, zawnazę przygotować.

Nowe sprawności

Takie oznaki ujrzymy na harcerskich rękawach



Miłośniczka zabaw dziecięcych



Droźniczka



Sprawność lasu



Higienistka dzieci



Krajoznawcz.



Sprawność pola



Kukielkarka



Przyjaciółka książki



Sprawność owocobrania



W gromadzie zuchów

KOLONIE ZUCHOWE

PROGRAM KOLONII (z dzienniczka drużynowej)

„No, nareszcie skończyłam wszystkie zajęcia wstępne i mogę się zabrać do ułożenia programu pracy. Chciałabym zrobić z całą gromadą sprawność leśnego ludka, no i skończyć I gwiazdkę, a ze starszymi — II i jeszcze sprawności... nie, to jakoś nic z tego nie wychodzi. Z tym programem to zawsze tyle kłopotu! Zaraz, zaraz, jak to nam drużna Janka mówiła... „jak ułożysz program pracy, zastanów się najpierw — z kim i w jakich warunkach będziesz pracowała, potem — co chcesz zrobić i wreszcie — w jaki sposób to wykonasz, jak zorganizujesz pracę...”

Spróbuję posłuchać jej rady.

Z kim będę pracowała? — No, jasne — ze swoją gromadą. Tylko warto może wypisać sobie, co wiem o moich zuchach. A więc: zuchy z dwóch młodszych szóstek kończą teraz II klasę; w gromadzie są od marca, są już właściwie przygotowane do obietnicy I gwiazdki, dwie starsze szóstki — to zuchy z III i IV klasy, są w gromadzie od początku, tzn. prawie rok; obietnicę I gwiazdki składały na Boże Narodzenie; zdobyły już sprawności „krasnoludka”, „wskazidrogę” i „śnieżki”. Do zakończenia drugiej gwiazdki brakuje im jeszcze sprawności „porządnickiej” i „szafarki”, drugiej części punktu 7-go i 9-go.

A teraz — w jakich warunkach będę pracować? Dom, w którym będziemy miały kolonię, stoi nad rzeczką, oddzielony od niej szerokim pasem piaszczystej plaży. Zaraz za domkiem jest mały zagajnik a o 10 min. drogi duży las, w którym będą obozowały harcerki. Będą one oczywiście pracować w tym lesie. Trzeba zająć się też opieką nad szkółkami, a spółdzielnia „Las” prosiła bardzo o zbiórki malin i jagód. Wieś Grotowice (nasz domek to tutaj przy budynku szkolnym, leży po drugiej stronie rzeczki. Jedną z drużyn harcerek będzie tam prowadziła dzieciniec.

Co chcę na tej kolonii robić z zuchami? Chciałabym, żeby starsze zdobyły w czasie kolonii drugą gwiazdkę, młodsze zaczęły ją zdobywać. W związku z tym powinny wszystkie zdobyć sprawności „porządnickiej” i „szafarki” (łatwiej będzie zrobić je jeszcze na kolonii niż potem w ciągu roku). Poza tym te młodsze zdobędą sprawność „krasnoludka” a ze starszymi zrobię chyba „Dobrą sio-

strzyczkę”. One bardzo lubią bawić się z młodszymi dziećmi, a harcerki pewnie chętnie przyjmą naszą pomoc w dziecięcu. No i oczywiście trzeba wykorzystać las i plażę nad naszą rzeką do wielkiej zabawy w „Leśnych i Ziemiach Ludków”. Ze zdobywaniem tych sprawności połączę także moje starszym zuchom punkty drugiej gwiazdki.

Jak zorganizować te zajęcia? — to chyba najtrudniejsze pytanie. Zaraz, muszę chwilę pomyśleć. Część zajęć będę prowadziła całą gromadą, ale część szóstkami. Będzie mi musiała wtedy pomóc bardzo moja przyboczna. Dobrze by więc chyba było zacząć od sprawności, którą zdobywa cała gromada, to potem będzie jej łatwiej prowadzić zajęcia samodzielnie. Więc chyba pierwsze dwa tygodnie spędzimy w lesie na zabawie w „leśnych ludków”. Pan leśniczy, z którym harcerki załatwiały już sprawy swojej służby, jest bardzo miły i na pewno chętnie pomoże mi w pokazaniu zuchom wszystkich dziwów lasu. Pomocny też czasem harcerkom w zbieraniu malin. (Zbieranie jagód jest dosyć ciężkie, więc będziemy ich zbierać tylko tyle ile zjemy — tępienie szkodników to też praca raczej tylko dla harcerek.) Aha, będę musiała zapytać jeszcze pana leśniczego czy nie przydałoby się zabranie szyszek na nasiona. To byłaby bardzo przyjemna robota dla moich zuchów. Ze sprawnością „leśnego ludka” połączę oczywiście zdobywanie 6-go i 9-go punktu drugiej gwiazdki.

W następnym tygodniu zaczną młodsze zuchy w „krasnoludki” a starsze w „dobre siostrzyczki”. Teraz pracę z dwoma młodszymi szóstkami poprowadzi moja przyboczna, a ja zajmę się starszymi. Będę musiała porozumieć się z drużyną prowadzącą dzieciniec, żeby moje zuchy mogły tam czasem pomóc. A w niedzielę „dobre siostrzyczki” razem z „krasnoludkami” urządzią wielką zabawę albo kominę dla dziecięcia.

Na ostatni tydzień przeniesiemy się nad rzeczkę i zamienimy się w ziemne ludki. A pożegnamy kolonię jako słowiańskie plemię, które musi opuścić swój nadwodny gród.

Ojoj! A „porządnicka” i „szafarka”?... Acha, będą je przecież zdobywać zuchy codziennie w czasie zajęć szóstek służbowych. Muszę tylko zwrócić uwagę na to, aby obie starsze szóstki zdobyły te sprawności już w pierwszej połowie kolonii, abym mogła połączyć obietnicę drugiej gwiazdki z przyznaniem sprawności leśnego ludka (prze-

cież wspaniale będzie można przeprowadzić próbę drugiej gwiazdki — dzielności, zaradności i orientacji — na tle tej właśnie sprawności).

Punkty 7-my drugiej gwiazdki połączy się oczywiście ze zdobywaniem sprawności porządnickiej.

No, to zdaje się, że program pracy jest gotów. Trzeba tylko jeszcze pomyśleć o ramowym rozkładzie dnia. Acha! Mam przecież książkę pracy kolonii, którą prowadziła w ubiegłym roku Hanka. O, tu jest rozkład dnia:

godz. 7.00	— śniadanie
„ 8.45	— zajęcia szóstek służbowych
„ 9.15	— zajęcia gromady
„ 11.00	— kąpiel i odpoczynek przed obiadem
„ 12.00	— obiad
„ 13.00	— cisza
„ 14.00	— głośne czytanie
„ 15.00	— zajęcia dowolne
„ 16.00	— podwieczorek
„ 16.30	— zabawy i gry
„ 18.00	— majsterkowanie i zajęcia różne
„ 19.00	— kolacja

„ 20.00 — mycie, śpiew lub spacer, modlitwa
„ 21.00 — cisza nocna.

Tak, ten program dnia będzie chyba dobry. Jeszcze tylko...“

No, ciąg dalszy tych rozważań już nas może nie interesować.

A teraz tylko jeszcze od Starego Krasnala drużynowym słów kilkoro:

Jak się Wam podobał ten program pracy? Czy wyobrażacie już sobie, jak może wyglądać praca gromady, w której są zuchy na poziomie różnym. I co najważniejsze, czy wiecie jak zabrać się do ułożenia waszego własnego planu pracy dla kolonii Waszej gromady? Myślę, że chyba tak. A jeśli ktoś ma jeszcze jakieś wątpliwości to niech napisze do mnie (na adres redakcji „Dróg”), a chętnie mu odpiszę. Nie zapomnijcie tylko podać na listach swoich adresów, bo w „Drogach” się już przecież w tym roku nie zobaczymy. A kiedy Wam na kolonii będzie trudno i ciężko przypomnijcie sobie o naszym czarodziejskim pozdrowieniu:

Uśmiechnij się!
Stary Krasnal z Warszawy.

NOWE SPRAWNOŚCI ZUCHOWE

PORZĄDNICKA

1. Dbaj o porządek w swoim domu, w szkole, w izbie gromady.
2. Zamieć podłogę bez wznoszenia kurzu, pouklada rozrzucone rzeczy; zetrze kurz i ustawi sprzęty tak, jak stać powinny.
3. Zmieni wodę kwiatom i podleje rośliny w doniczkach.
4. Uszoruje drobny przedmiot, np. stołeczkę, laweczkę; umyje naczynie; upierze drobne rzeczy.
5. Starannie ścielę swoje łóżko, porządknie układa swoje rzeczy. Czyści swoje ubranie i obuwie.
6. Zrobi kosz do śmieci, ściereczkę do kurzu, śmietniczkę lub tp.
7. Zrobi kosz do śmieci, s.seniata Jrdgovc, Erdgovcumhlwy

GOSPOSIA

1. Pomaga w domu przy gospodarstwie.
2. Przygotuje ze swoją szóstką podwieczorek dla gości gromady, poda go; zajmie się gośćmi przy stole.
3. Nakryje ładnie do stołu.
4. Zagotuje wodę i zaparzy herbatę. Kraje równo chleb. Zmywa używane przez siebie w gospodarstwie naczynia.
5. Utrzymuje w porządku swój fartuszek do gospodarstwa.

KUCHCIK

1. Pomaga w domu przy gotowaniu.
2. Rozpali ogień pod płytą lub umie obchodzić się z kuchenką elektryczną czy gazową.
3. Przygotuje mleko; ugotuje kluski, kleik, ziemniaki i jajka; usmaży jajecznicę na słoninie; przygotuje dwa rodzaje sałatek z surówek.
4. Ugotuje i poda obiad na dwie — trzy osoby.
5. Zakupi potrzebne do niego produkty, wyliczając się z otrzymanych na zakupy pieniędzy.
6. Zmyje używane przez siebie naczynia.

IGIELKA

1. Była ze swoją gromadą u krawcowej. Nauczyła się nawlec igłę; rozróżnia igły do haftu, szycia, cerowania i do maszyny.
2. Opowie, jak szycie ubrania w dawnych czasach, jak dziś jeszcze szyją Eskimosi. Narzuci igłę kościaną i kamienną.
3. Uszyje ubranie dla lalki.
4. Ozdobi swój chlebak lub kołnierzyk. Naznaczy swoim imieniem beret. Ceruje swoje skarpetki i pończochy, przyszywa zerwane guziki, zatraski, wieszaki itp.

SKOCZKA

1. Trzyma się prosto i lubi się gimnastykować. Wykonuje sprawnie ćwiczenia gimnastyki porannej.
2. Skacze wzwyż (przez sznur i skakankę) i w dal. Trafia piłeczką do celu. Prawidłowo rzuca piłką w gal. Chodzi po drzewach i drabinach, przelazi przez płoty, skacze przez rowy. Fika koziołki w przód i w tył.
3. Bawi się żywo w 10 gier ruchowych i 2 gry drużynowe (dwa ognie, zbijak, kwadrant i inne), przestrzegając prawideł gry.
4. Zręcznie tańczy taniec gromady, tańce ludowe i inne.

MIŁOSNICZKA GIER

1. Żywo i zręcznie bawi się z gromadą we wszystkie gry (ruchowe, drużynowe, towarzyskie, ze śpiewem). Przestrzega zawsze prawideł gry.
2. Wymyśli nową grę i nauczy ją gromadę.
3. Zrobi ze swą szóstką kilka przyborów do gier (szarfy, woreczki, skakanki, piłeczki czy tp.).





SPIEWACZKA

1. Śpiewa poprawnie wszystkie piosenki śpiewane w gromadzie.
2. Zna piosenki ludowe przynajmniej z 2 różnych regionów Polski.
3. Prowadzi śpiewniczek.
4. Nauczy gromadę nowej ładnej piosenki.
5. Zainscenizuje z gromadą dowolną piosenkę lub ułoży do niej taniec.

DOBRA SIOSTRZYCZKA

1. Opiekuje się młodszymi dziećmi.
2. Lubi dzieci i potrafi je zabawiać.
3. Umyje dziecko, doprowadzi do porządku jego ubranie.
4. Nakarmi dziecko. Przygotuje mleko. Ugotuje kaszkę.
5. Przygotowała ze swoją gromadą jakąś niespodziankę dla młodszych dzieci w szkole lub dzieci ze wsi, w której jest na kolonii.

KRASNOLUDEK

1. Spełnia czyny krasnoludkowe.
2. Podpatrzyła kielkowanie rośliny, rozkwitnięcie kwiatów, powrót ptaków.
3. Urządziła z całą gromadą przedstawienie lub zabawę „krasnoludkową” dla młodszych dzieci.
4. Opowiada bajki, inscenizuje wiersze i piosenki. Przebiecze się w strój krasnoludka na przedce przez siebie zrobiony.

OGRODNICZKA

1. Pracuje z gromadą w ogródku: skopie i przygotuje grządkę na kwiaty i warzywa; zasieje je lub zasadzi, podlewa, chroni przed szkodnikami.
2. Zna nazwy wyhodowanych przez siebie kwiatów i warzyw. Ścina kwiaty i układa je w piękne bukiety. Wie, jak przechowywać warzywa przez zimę (suszenie, solenie, dołowanie).
3. Wie, z jakich roślin robi się cukier, olej, klej, papier (różne gatunki materiałów).
4. Opowie legendę albo zaśpiewa piosenkę o kwiatkach.

PRZYJACIOLKA ROŚLIN

1. Zajmuje się roślinami w domu i w szkole.
2. Wyhoduje roślinę w doniczce lub w gruncie.
3. Wie, jak rosła, kwitła i owocowała jej rośliny.
4. Narysuje i opíše swoją roślinkę.
5. Zna 6 gatunków drzew, 3 krzewy. Wie, jakie kwiaty można hodować w doniczkach i skrzynkach przy oknie.

LEŚNY LUDEK

1. Ma swój „domek” w lesie — na drzewie lub w krzakach. Zna okolicę w promieniu 200 kroków od niego, zapro-

wadzi do wszystkich ciekawych miejsc w tej części lasu (np. mrowisko, nora, dziupla, stare drzewo, rzadki kwiat, wodopój leśny itp.).

2. Zna kilka najpospolitszych drzew iglastych i liściastych, leśne kwiaty, jagody, grzyby i inne. Wie, jaki jest pożytek z roślin leśnych.
3. Zna kilku mieszkańców lasu i ich zwyczaje. Naśladowuje ich głosy.
4. Przebierze się w „leśny” strój; opowie legendę, bajkę lub wiersz, osnute na tle życia lasu; zainscenizuje scenkę z życia lasu.
5. Brała wraz z gromadą udział w pożytecznej pracy na terenie lasu, np. w zbieraniu malin, zbieraniu szyszek na nasiona, zbieraniu ziół leczniczych, zasiewaniu szkółki czy tp.

ZIEMNY LUDEK

1. Razem z innymi zuchami wybuduje miasto lub wieś ziemnych ludków, przy czym sama robi przynajmniej jeden dom.
2. Zrobi z gliny, plasteliny, żółdź, szyszek itp. mieszkańców swoich zabudowań.
3. Buduje jaskinie, fortece, grody itp.
4. Opowie, jak mieszkali i żyli ludzie prehistoryczni.
5. Zrobi sobie miseczkę z gliny. Opowie, do czego się dziś używa gliny i piasku.
6. Wie, co się wydobywa w polskich kopalniach. Opowie lub zainscenizuje legendę czy historię z życia kopalni.

ROBINSON

1. Znajdzie sobie kryjówkę, urządzi ją i ozdobi.
2. Zna okolicę w promieniu 200 kroków od swojej kryjówki (ścieżki, mrowiska, ciekawe drzewa itp.).
3. Zrobi sobie leśny strój, luk, piszczałkę lub gwizdek, naczynie z gliny lub kory, koszyk z wikliny itp.
4. Umie podawać sygnały i porozumiewać się bez słów.
5. Rozpali ognisko i ugotuje na nim jedną potrawę.
6. Opowie o życiu dowolnego plemienia mieszkającego na dalekich wyspach, zatańczy wraz z gromadą jego tancerki i zaśpiewa piosenkę.

RYSUJ-PIORKO

1. Rysuje ołówkiem i węglem, maluje kredką lub farbami.
2. Zatemperuje dobrze ołówek, zrobi węgiel do rysowania.
3. Ilustruje kronikę gromady, chętnie wykonuje rysunki potrzebne gromadzie, klasie czy szkole.
4. Ładnie i porządnie podpisuje swoje zeszyty i książki szkolne; ozdobi swoją teczkę lub zeszyt potrzebny na zbiorke.
5. Zrobi jakąś ozdobę do izby gromady, klasy czy świetlicy na kolonii.
6. Opowie o wielkim malarzu polskim.
7. Zbiera ładne reprodukcje obrazów malarzy polskich i obcych.

MAJSTER-KLEPKA

1. Zrobi dla domu, szkoły czy na kolonii drobny przedmiot codziennego użytku, np. wieszak, deseczkę do słoniny, ściereczkę do kurzu, wycieraczkę do nóg, podkładkę do kalendarza, koszyczek itp.
2. Zrobi 3 zabawki, naprawi 2 zepsute.
3. Weźmie udział w ozdoboieniu ścian w klasie, domu czy izbie gromady.
4. Naprawia drobne uszkodzenia, np. rozdarta sukienkę, zbity dzbanek, złamaną ramkę do obrazka, czy tp.
5. Doprowadzi do porządku zniszczone książki — podklei podarte kartki, zeszyje i obłoży.

Podajemy nowe regulaminy 16 sprawności zuchowych do wykorzystania w akcji kolonijnej. Prosimy wszystkie kierowniczkę kolonii zuchowych o nadesłanie do Wydziału Zuchowego G. K. H-ek bezpośrednio po zakończeniu akcji letniej swoich uwag, oceny tych sprawności, które na danej kolonii zostały przeprowadzone.

Janusz Korczak

WIELKI PRZYJACIEL DZIECI

ANTONI SŁONIMSKI

PIEŚŃ O JANUSZU KORCZAKU

Gdy, jak czarną żałobną opaskę z ramienia,
Z okiem zerwą wojenne kiry zaciemnienia,
I światła, jak więźniowie z bram rozbitej turmy
Runą w miasta ulice, a zwycięskie surmy
Zagrają z wież wysokich i kościelne dzwony
Walić będą, bić, jęczeć, jakby spiż szalony
Chciał się zerwać ze szczytu strzelistej dzwonnicy
I potoczyć się z tłumem po gwarnej ulicy,
Gdy się miasto rozszumi, rozfaluje hymnem,
Gdy neony jak duchy migotaniem zimmem
Wbiegną w ciemne litery i szyldy ożywią,
Gdy cisi się ożywią, nieśmieli roztkliwią,
Przycisną się do piersi i wybuchną szlochom,
Możni zejść łaskawie bratać się z motłochem,
I gdy ruszy przez miasto pochód gwarny, strojny,
Radować się tą wieścią, że już nie ma wojny,
Ze Bóg nam dał zwycięstwo, gdy się tłum potoczy,
Nie mieszaj się z tym tłumem. Ręką zakryj oczy
I chociaż lżę poczujesz, co splywa po dłoni,
Rękę drugą zaciśnij na żołnierskiej broni,
A serce jak dłoń ściśnij — nasyć je cierpieniem,
Abyś się nie dał ziać serdecznym znużeniem.
Patrz. Inny pochód idzie miasta ulicami,
Niebem płynie jak chmura i krwawymi łzami
Pada na tę sztandarów rewie uroczystą,
Na odświętne mundury, i tą krwią błotnistą
Upodabnia się pochód, co zamarł w bezruchu
Do ciągnących po niebie widziadeł i duchów.
To nie zjawy pomarłych i pomordowanych,
Zagłodzonych, dręczonych, żywcem pogrzebanych,
To nie tylko najbliższych twoich widma blade,
Więcej ich już na niebie niżli nas na ziemi
I choć mówić nie mogą ustami czarnemi,
Cieniem się krwawym kładą na światła jaskrawe,
Na oświetlony Londyn, na jasną Warszawę.
Przez te dzwony, sztandary, mundury i blaski
Idzie cień, Janusz Korczak, len lekarz warszawski
Prowadzi poprzez getto dzieci z sierocińca,
Dwoje ich wziął za ręce i wyszedł z dziedzińca,
Jak Ten, co na Golgotę krzyż dźwigał mozolnie,
Idzie na miejsce kaźni, idzie dobrowolnie.
Wracaj, — wracaj z uporem do miejsc egzekucji,
Ucz się imion, żołnierzu przyszłej rewolucji —
Imion tych, którzy kiedyś wstaną nieśmiertelni
Z grobów Wawra i z piasków palmirskich cegielni.
Nie o katach pamiętaj ani o mordercach,
Ale o tych nad miarę umęczonych sercach.
Nie płacz nad ruinami, ale policz, który
Mur jeszcze runąć musi, jakże zburzyć mury.
Nie statwę zwycięstwa czy sztandar pierwszeństwa,
Ale dźwignij zhańbiony łachman człowieczeństwa,
I podnieś go wysoko — niechaj płynie górą
Ta chorągiew, na której nakreślił purpurą
Serce — ten znak bolesny — emblemat ubogi —
Gdy pójdziesz w świat budować, nowe moście drogi.
Z Wyboru poezji, wyd. Czytelnika

Janusz Korczak, lekarz, wielki przyjaciel dzieci, był jednocześnie pisarzem. Napisał między innymi „Jośki, Mośki i Srule”, „Król Maciuś I”, „Jak kochać dziecko”. Znał był całej Polsce jako „Stary Doktor” z niezapomnianych pogadanek radiowych. Całe życie poświęcił dziecku, był jednym z pionierów akcji kolonii i półkolonii dziecięcych, twórcą domów dzieci polskich i żydowskich.

W czasie wojny w najcięższych warunkach nie przerwał swej służby.

„Tak samo, jak podczas oblężenia Warszawy biegał pod bombami — zdobywając dla swoich sierot kaszę i mąkę, biegał nieustannie i dalej, lawirując wśród pułapek i wyboi okupacyjnego życia, lekceważąc godziny policyjne i rozporządzenia władz, rozbijając ludzką podłość i wyzwalając szlachetność. „W coraz potworniejszych warunkach życia, z pętlą skazańca, zaciskającą się coraz ciśniej wokół szyi, Janusz Korczak żył w getcie jak zawsze: kwestował i karmił głodnych, pisał i opowiadał dzieciom bajki, obdarzał cukierkami i uśmiechami, brawurował, żartował, kochał.”

W sierpniu 1942 roku Niemcy przystąpili do likwidowania sierocińców w getcie warszawskim.

„Korczak, widząc, że sprawa jest przegrana, a znając okrucieństwo niemieckie, sam sprowadził swe dzieci na dziedziniec, ustawił je czwórkami i poprowadził na plac przeładunkowy. Gdy pochód ruszył, na czele szedł Korczak ze swą nieodłączną fajeczką, spokojny, pogodny. Dokoła niego zgromadziły się starsze dzieci, które nie chciały opuścić swego mistrza i nauczyciela. Za „sztabem” sierocińca szły kolumny małych dzieci, od kilkuletnich szkrabów do podrastających urwisów i podlotków. Dzieci trzymały się mocno za ręce, śpiewały swe ulubione piosenki, jakby wybierały się na piknik, a nie w ostatnią wędrówkę po ziemi. Spokój nauczyciela udzielił się tym malcom, jakby nic właściwie specjalnego nie zaszło.

„Gdy wreszcie pochód osiągnął dworzec kolejowy i z rampy podjechały wagony, Korczak sam ładował dzieci, delikatnie podsadzał do zbyt wysokich schodów, sypał żartami, rozdawał wodę i chleb, nie pozwalając nikomu się przybliżyć. Nawet oprawcy niemieccy byli skonsternowani spokojem tego bohatera. Wreszcie wszyscy byli już w wagonach. Został sam Korczak. Jeden z oficerów niemieckich podszedł do niego, proponując mu, aby udał się do domu, gdyż zwalnia go. Korczak spojrzął na niego takim wzrokiem, jakby cały swój skrywany ból, całą nienawiść zbolatego ojca chciał rzucić w twarz zbira. Było to spojrzenie człowieka, który przemawiał już z innego świata i dla którego sprawy ziemskiego padołu były resztkami ginącej, złej, ohydnej rzeczywistości.

„Precz mi z oczu, psie niemieckie! — zawołał — patrz, jak dumnie idą na śmierć małe dzieci żydowskie... A ja miałbym je teraz opuścić? Nigdy!”
Janusz Korczak zginął wraz z dziećmi.

*) H. Mortkowicz: „Odrodzenie”, 1946, nr 35.

**) J. Plotrowski: „Ojciec cudzych dzieci”.



Międzynarodowe Targi Poznańskie zostały przed miesiącem uroczystie zamknięte. Obrazowały one wielki dorobek wszelkich gałęzi produkcji polskiej i interesujące ekspozycje wielu państw, które w Targach wzięły udział. Rzesze zwiedzających, którzy przybyli z całego kraju i goście zagraniczni podziwiali wielkie tempo odbudowującego się naszego życia gospodarczego i nieprzeciętne w tej dziedzinie osiągnięcia oraz wzorową organizację. Poznań swoim porządkiem, gościnnością, sprawnością zdał egzamin na piątkę.

Poza doniosłością gospodarczą Międzynarodowe Targi Poznańskie, o których pisała prasa zagraniczna z uznaniem, spełniły wielką rolę propagandową, głosiły prawdę o powojennym życiu gospodarczym w Polsce.

Wymiana młodzieży. W ramach organizacji „Służba Polsce” kilkuset junaków z całej Polski wyjadzie za granicę do Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Bułgarii, Węgier. My zaś będziemy gościli młodzież tamtych krajów oraz przedstawicieli Włoch, Francji, Szwecji, Danii i Anglii. Większość młodzieży zagranicznej pracować będzie przy odbudowie Warszawy, w Szczecinie i na Śląsku.

Z inicjatywy Prezydenta R. P. 3000 dzieci polskich z Francji, pochodzących przede wszy-

stkim ze środowisk robotniczych, spędzi wakacje w Polsce. Na zaproszenie zaś duńskich i czeskich organizacji wyjadą tam nasze dzieci na kolonie.

Wielkie Dni Wrocławia. Z zarządzenia Prezesa Rady Ministrów z okazji trzeciecia powrotu Ziemi Odzyskanych do Polski, Rząd organizuje Wystawę Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu.

Celem wystawy jest zaznajomienie całego społeczeństwa oraz zagranicy z dotychczasowymi osiągnięciami w odbudowie życia na Ziemiach Odzyskanych i pełne uświadomienie znaczenia, jakie Ziemia Odzyskana posiada dla państwa polskiego i jego gospodarki narodowej. Wystawa będzie otwarta w lipcu bieżącego roku i trwać będzie trzy miesiące.

Wrocław przez sto dni będzie centralnym punktem Polski. Wystawa Ziemi Odzyskanych stała się już trzecią życia Wrocławian. Mówią o niej „nasza wystawa”.

Decyzją o urzędzeniu wystawy we Wrocławiu była dla tego miasta awansem. Wrocław zrozumiał, że stał się stolicą ziem odzyskanych.

Przez trzy lata Polska Centralna, Polacy poza granicami kraju, cudzoziemcy interesujący się naszymi sprawami, dowiadując się

o wielkiej polskiej epopei na zachodzie, zapytywali, jaka będzie ta Nowa Polska, budowana przez 5 milionów Polaków, zwołanych z całego kraju i z całego świata. Odpowiedź na to pytanie ma dać Wrocław. Wrocław ma być syntezą trzyletniej naszej pracy na Ziemiach Odzyskanych.

Dlatego też obok terenu Wystawy „A” i Wystawy „B” powstał jedyny w swoim rodzaju teren wystawy „C”.

Wystawa „C” obejmuje całe miasto. Każdy warsztat pracy, fabryka, sklep będzie niejako stoiskiem wystawowym. Wrocław staje się jakby modelem pracy na Ziemiach Odzyskanych.

Setki tysięcy turystów przybywających do Wrocławia spędzi kilka godzin na terenach wystawowych. Pozostanie im jednak wolny czas, w którym zapragną zapoznać się z miastem.

Każdy mieszkaniec Wrocławia musi ułatwić im zapoznanie się z życiem miasta. Wrocławianie staną się serdecznymi gospodarzami, którzy goszczą najmilszych przyjaciół z całego kraju.

Wrocław przygotowuje się od wielu tygodni do Wystawy. Słowo „Wystawa” wymawia się dziś we Wrocławiu z pewnym akcentem uroczystym. Bada to niejako wielkie Dożynki miasta i wsi. Pięć milionów Polaków ukaże na terenach wystawowych dorobek trzech lat pracy.

Gdyśmy w roku 1945 przybyli na te ziemie czekał nas ogrom pracy. Wystawa jest potwierdzeniem żeśmy tę pracę wykonali. Jest niejako dyplomem wydanym dla 5 milionów Polaków, stwierdzającym: dobrze wypełnili swój obowiązek.

Wrocław żyje już dzisiaj w stanie gorączki przedwystawowej. Każda wieść z terenów wystawowych obiega miasto i jest żywo komentowana. Upieksza się miasto, robi się porządek koło domu, ulepsza się komunikacje, przygotowuje się nowe imprezy. Wszystko odbywa się pod hasłem „Wrocław czeka na Wystawę”.

Czekamy na wielki lipcowy egzamin z nadzieją i niepokojem. Będzie to dla nas Wrocławian wielki egzamin dojrzałości.

(Zbigniew Grotowski)
Bul. Pras. W. Z. O. nr 1



Ogólnopolska odprawa Komendantek i Komendantów Chorągwi.

W dniach 27-29 maja br. odbyła się w Warszawie w Domu Harcerskim odprawa Komendantek i Komendantów Chorągwi. Pierwszy dzień odprawy poświęcony był Akcji Letniej. Sprawozdanie ze strony Naczelnictwa złożyła dhna Łukaszewska. Uczestnicy odprawy przeprowadzili w grupach następujące zagadnienia:

- 1) wyniki i wnioski z wypraw kwatremistrzowskich,
- 2) stan przygotowań do akcji letniej — trudności organizacyjne i programowe.

W drugim dniu odprawy zebrał zebranie V-Przew. ZHP dh Sosnowski, charakteryzując kierunek i wytyczne spraw programowych Związku. Następnie dh Kosiński wygłosił obszerny referat, przedstawiający stan prac Wydziału Programowego NZHP nad nowymi stopniami harcerskimi.

W dyskusji zastanawiano się zarówno nad przedstawionym projektem stopni jak i nad formami współpracy w zakresie ich tworzenia, instruktoerek i instruktorów terenowych z Wydz. Progr. NZHP.

Zastanawiano się również nad zagadnieniami wpływającymi z referatu Dhny Naczelniczki Dewitzowej „O postawie politycznej instruktora”. Omawiano też wytyczne tegorocznej akcji szkoleniowej (ref. Dhna Naczelniczki Chładka).

Trzeci dzień odprawy to omówienie „Wytycznych pracy na rok przyszły (na podstawie ref. Dhny Dewitzowej), przedyskutowanie i uchwalenie wniosków z odprawy.

Na zakończenie 3-dniowej Ogólnopolskiej Odprawy Instruktorów i Instruktoerek Z. H. P. w dniach 27, 28 i 29 maja br. uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Instruktorzy i Instruktorzy harcerscy, zebrani na odprawie Komendantek i Komendantów Chorągwi, obradującej nad służbą dla odbudowującej się Polski, czują się głęboko dotknięci treścią listu Papieża do biskupów niemieckich.

Tragiczny los Polski w okresie okupacji został w tym liście jakby zapomniany a przedmiotem troski stał się naród, który przez nikogo obiektywnie patrzącego na sprawy nie może być zwolniony z odpowiedzialności za zbrodnie, jakich ofiarą padło 6 milionów Polaków.

Przemilczenie tej prawdy traktować musimy nie tylko jako brak obiektywizmu, ale jako wyraźne uprzywilejowanie naszych wczorajszych ciemności.

Naród Polski nie kieruje się żądzą odwetu. Wbrew treści listu wysiedlenie ludności niemieckiej przeprowadzone zostało w warunkach prze-

widzianych prawem w sposób zorganizowany i humanitarny, w przeciwieństwie do masowych zbrodni przemieszczonych, popełnionych przez Niemców na ludności polskiej na obszarach Pomorza, Śląska, Zamojszczyzny, Wielkopolski i Warszawy. Wysiedlenie zostało dokonane jako akt sprawiedliwości dziejowej, przywracający Polsce Jej dawne ziemie, do których gwarantuje nam prawo przeszłości historyczna, wytrwała postawa miejscowej ludności, ciężkie ofiary poniesione przez Polskę w ostatniej wojnie i wkład twórczej pracy całego społeczeństwa w okresie po wyzwoleniu.

Granicę na Odrze i Nysie uważamy nie tylko za konieczny warunek lepszej przyszłości Polski, ale także za gwarancję pokoju dla wszystkich narodów Europy.

Wystąpienie Papieża godzi nie tylko w najżywniejsze interesy, lecz także w poczucie sprawiedliwości całego naszego narodu. Zmuszeni jesteśmy uważać je za przejaw wrogiej Polsce polityki i stojąc na stanowisku nienaruszalności naszej granicy na Odrze i Nysie, w odpowiedzi na krzywdzący list Papieża całym wysiłkiem naszym i powierzonej nam młodzieży gruntować będziemy siłę Polski na Ziemiach Odzyskanych.

Związek Harcerstwa Polskiego cozszerza swój krąg

Na prośbę ogólnopolskiej Organizacji Harcerskiej została ona przyjęta uchwałą Naczelnictwa do ZHP na podstawie § 15 Statutu. Organizacja ta stanowić będzie autonomiczną sekcję ZHP pod nazwą Ogólnopolska Organizacja Harcerska „Makabi” w skrócie Organizacja Harcerstwa Żydowskiego. OHZ.

- Organizacja, jak głosi jej regulamin, ma na celu:
- wychowanie metodami harcerskimi dzielnych, prawych, zdolnych do poświęceń ludzi w myśl Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego OHZ;
 - przygotowanie młodzieży żydowskiej do świadomej i ofiarnej służby dla demokratycznej Polski Ludowej, opartej na jej umiłowaniu i żołnierskiej gotowości do jej obrony, bezinteresowności, karności obywatelskiej i honoru;
 - wychowanie młodzieży żydowskiej w Polsce w duchu poczucia narodowego i kulturalnej wspólnoty z osiedlami żydowskimi w całym świecie i aktywnej solidarności z nimi w ich walce o demokrację, równouprawnienie narodowe i obywatelskie;
 - współpracę z żydowskim demokratycznym ruchem harcerskim poza granicami kraju i współdziałania ze światowym ruchem skautowym w ramach ZHP.

Krąg harcerski powiększył się. Przyjeliśmy do niego młodzież, która szczególnie ucierpiała w czasie okupacji niemieckiej. Młodzież żydowska, która znalazła się w naszej Organizacji pochodzi przeważnie ze skupisk żydowskich na Śląsku, jakie wraz z inną ludnością robotniczą stanęły do pracy przy różnych warsztatach. Harcerskie współzycie, braterska pomoc — oto nasza postawa wobec niej.

W dniach 30.5. — 1. VI. odbył się wiosenny kiermasz organizowany przez harcerki pod hasłem „Tania zabawka dla każdego dziecka”. Przez salę marmurową Domu Harcerstwa Polskiego przesuńto się wiele rozradowanych dzieci. Większe zakupy dla świetlic i przedszkoli dziecięcych poczyniły Sekcja Przedszkoli Zarządu Miejskiego, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Wśród zabawek szczególnie wyróżniały się pomysłowe rzeczy z puszek, ścinoków blachy i z drzewa. Ogółem zrobiono zabawek ok. 20.000. Wystawiono na Kiermaszu Centralnym 1830. Najwięcej zabawek zrobiła Chor. Łódzka — 7244, dalej Śląsko-Dąbrowska, Krakowska, w Białostockiej zaś 100% hufców wzięło udział w kiermaszu.

CENTRALNY DOM MŁODZIEŻY

Jak już wszystkim wiadomo, w stolicy zostanie wybudowany Centralny Dom Młodzieży. Zajmie on teren znajdujący się pomiędzy Parkiem Ujazdowskim a Placem Zbawiciela. C. D. M. będzie się składał z kilkunastu budowli stojących w zieleni drzew i krzewów. Mieścić w nim się będą biura wszystkich organizacji młodzieżowych, wspólne świetlice, centralna biblioteka, liczne czytelnie, teatr, kino, sale odczytowe, ośrodek szkoleniowy. C. D. M. będzie też posiadał rezerwy terenów sportowo-wypoczynkowe, których granicą będzie Wisła z przystanią kajakową. W dzielnicy młodzieżowej urządzone będą także boiska, sale sportowe i gimnastyczne oraz ośrodek turystyczny dla wycieczek.

Na wniosek Głównej Komisji Współpracy Organizacji Młodzieżowych powołany został Komitet Budowy, w skład którego wchodzi przedstawiciele wszystkich organizacji młodzieżowych. Komitet jest sekcją młodzieżową Komitetu Centralnego Odbudowy Warszawy. Budowa Centralnego Domu Młodzieży będzie wkładem młodzieży całego kraju w odbudowę Warszawy. W całej Polsce, przy wojewódzkich i powiatowych Obywatelskich Komitetach Odbudowy Warszawy, w szkołach i fabrykach, na terenie jednostek organizacyjnych powstaną wkrótce koła młodzieżowe, których celem będzie zrealizowanie hasła: „Odbudujemy Warszawę — zbudujemy Centralny Dom Młodzieży”.

Warszawę zniszczoną przez okupanta odbudujemy cały naród. Odbudujemy także młodzież. W zeszłym roku odgruzowały ją Ochotnicze Bataliony Odbudowy Stolicy. Obecnie czynny udział biorą Brygady „Służba Polsce”. Z radością patrzymy na tych młodych chłopców, jak z chęcią i zapałem przyczyniają się do budowy piękniejszej niż niegdyś Warszawy.

Młodzież nigdy dotąd nie miała swojego ośrodka. Dziś wybuduje go własnymi rękoma. Do pracy stanąć powinna oprócz młodzieży zorganizowanej także młodzież niezrzeszona. Czym więcej rąk do pracy, tym szybciej zrealizujemy nasze plany — postawimy CM. Dziś już przystępujemy do budowy. Centralny Dom Młodzieży jest pierwszym wielkim zadaniem, jakie wzięła na siebie młodzież w dziele odbudowy stolicy. Praca, jaką podjęliśmy, jest bardzo ważnym zadaniem. Oprócz chęci i entuzjazmu nie mamy na razie nic więcej. Musimy przeto:

1. Przeprowadzić zbiórkę funduszy;
2. Zgromadzić ogromną ilość materiałów budowlanych;
3. zmobilizować młodzież całego kraju do pracy przy budowie C. D. M.

Od Waszego zrozumienia dla tej wielkiej wspólnej akcji i Waszej pracy zależeć będzie tempo budowy Centralnego Domu Młodzieży.

Czytamy

Oto książki, które powinny zasilić nasze biblioteczki w zależności od podjętej służby.

ODBUDOWA

- Odbudowa Państwa Polskiego w latach 1944—46. PZWS, 1947, str. 303, zł 190,—.
- Plan trzyletni — broszura i album KSIĄŻKA, str. 64, zł 60,—.
- Minc: O Planie trzyletnim KSIĄŻKA, 1948, str. 168, zł 200,—.
- Min: O przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. KSIĄŻKA, str. 48, zł 3,—.
- Rocznik Statystyczny, 1947, GUS, str. 207, zł 100,—.
- Mały Atlas Polski, GUS, 1947, zł 550,—.
- Gawkowski: Szkice polowe harcerza, HBW, 1947, str. 63, zł 80,—.
- Polska Mapa Samochodowa, WIG, 1947, zł 300,— (skala 1:1.000.000).
- Trylski: Mały podręcznik obozowania, HBW, zł 60,—.

POLE I LAS

- Rocznik Gospodarki na rok 1948, Samop. Chłop., str. 246, zł 120,—.
- Reforma rolna, przejęcie lasów na własność Skarbu Państwa, Bibl. Tekst. Ustaw. CZYTELNIK, str. 45, złotych 60,—.
- Dyakowski: Nasze zboża, CZYTELNIK, 1947, str. 78, zł 120,—.
- Słowińska: Historia naszych zbóż, PZWS, 1946, str. 77, zł 80,—.
- Demianowiczowa: Stonka Ziemniaczana — kolorowy dywersant, PZWS, zł 50,—.
- Szaferowa: Poznaj 100 roślin. PZWS, 1947, str. 66, zł 90,—.
- Juraszkówna: O ziołach leczniczych, PZWS, 1946, str. 40, zł 24,—.
- Maćko: Las jako zespół biologiczny. W. Powsz. CZYTELNIK, 1947, str. 60, zł 60,—.
- Marchlewski: Z tropu w trop. PROP, 1946, str. 35, zł 50,—.
- Pill: Kalendarzyk ochrony roślin. Wyd. Roln. 1946, str. 87, zł 70,—.
- Strawiński: Walka z chorobami i szkodnikami roślin. Min. Roln. i Reform Rolnych, str. 128, zł 80,—.
- Gromadska: Ptaki pożyteczne i ich ochrona. W. Powsz. CZYTELNIK, 1946, str. 16, zł 20,—.
- Gromadska: Owady pożyteczne. W. Powsz. CZYTELNIK, 1947, str. 28, zł 30,—.
- Gil: Żniwo wielkiej reformy. KSIĄŻKA, 1946, str. 48, zł 10,—.

KULTURALNO-OŚWIATOWE

- Mała Konstytucja wraz z deklaracją praw i wolności obywatelskiej, manifestem PKWN i przepisami związkowymi. WIEDZA, 1947, str. 39, zł 50,—.
- Kieniewicz: Polska współczesna — u podstaw nowej Polski. CZYTAJ, 1946, str. 47, zł 80,—.
- Gede: Co nam dają Ziemia Zachodnie? KSIĄŻKA, 1946, str. 39, zł 10,—.
- Srokowski: Miasta i ludzie Prus Wschodnich. PZWS, 1946, str. 83, zł 68,—.
- Kutrzebianka: Etnografia polskich grup ludnościowych na zachodzie — Prusy i Kaszuby. PZZ, 1945, str. 19, zł 15,—.

- Bednorz: Od Opola do Wrocławia. PZWS, zł 38,—.
- Korpala: Świetlice. PZWS, zł 40,—.
- Korpala: Zajęcia kulturalno-artystyczne w świetlicy wiejskiej. LIO i K, 1945, str. 51, zł 16,—.
- Zeromski T.: Poradnik dla reżyserów początkujących ochotniczych zespołów teatralnych. PZWS, 1946, str. 39, zł 30,—.
- Greniuk: W naszej świetlicy (recytacje i inscenizacje). ZWM RP „Wici“, 1945, str. 111, zł 35,—.
- Klon: Polski lipiec (sztuka sceniczna). PZWS, zł 10,—.
- Jarochowska: Ludzie, którym nie stawia się pomników. KSIĄŻKA, str. 186, zł 120,—.
- Arct: Odbudowa książki, zł 120,—.
- Puczyńska Wentlandowa: Książka w zabawie i pracy. ŚWIATOWID, 1948, str. 95, zł 260,—.
- Wojciechowski: Praca umysłowa — podręcznik samokształcenia. ŚWIATOWID, 1947, str. 167, zł 190,—.
- Bielski: Ustawodawstwo odrodzonej Polski. POR. PRAC. SPOŁ. 1947, str. 43, zł 30,—.
- Kalendarz uczniowski. KSIĄŻKA, 1948.

ZDROWIE

- Harcerskie nakazy zdrowia. GKH ek, HBW, 1947, zł 10,—.
- Panas: Harcerz w służbie zdrowia. CZUJCZYŃ, str. 147, zł 150,—.
- Szyryński: Ambulans harcerski, HBW. 1947, str. 114, zł 150,—.
- Kacprzak: Chcę być zdrowy. PZWS, 1946, str. 91, zł 36,—.
- Rawski: Zdrowotność na wsi. Exlibris. 1946, str. 157, zł 250,—.
- Pankiewicz: red. Poradnik dla przodowników zdrowia. SAMOPOMOC CHŁOPSKA. 1948, str. 164, zł 250,—.
- Huszczka: Elementarz zdrowia. KOLUMNA, str. 135.
- Ossendowski: Wpływ alkoholu na zdrowie fizyczne człowieka. LEK. INST. NAUK. WYDAWN. 1947, str. 18, zł 35,—.
- Dreszer: Alkoholizm a choroby psychiczne. L. I. N. W. 1947, str. 14, zł 30,—.
- Pol. Jaglica. WIEDZA POWSZECHNA. — CZYTELNIK. 1948, str. 19, zł 20,—.
- Opiekun społeczny. Nr specjalny poświęcony walce z gruźlicą. Nr 9, 10, r. 1947, zł 30,—.
- Mierzecki: Dla twego zdrowia — o chorobach wenerycznych. LINW. 1948, str. 142.
- Tomaszewska: Choroby zakaźne. INST. NAUK. — WYDAWN. „POLSKA“. 1947, str. 63, zł 130,—.
- Siennicki: Odżywianie i pielęgnowanie niemowląt. Rady i wskazówki dla matki, zł 180,—.
- O niemowlętach dobrze i źle wychowanych. PAŃSTW. INST. HIG. PSYCH. 1946, str. 16.
- Szuman: Psychologia wychow. wieku dziecięcego. NASZA KSIĘGARNIA. 1947, str. 192.
- Wychowanie dziecka w pierwszych latach życia (1—3 lat). PAŃSTW. INST. HIG. PSYCH. 1945, str. 16.
- Jak sobie radzić z dzieckiem (4—7 lat). PAŃSTW. INST. HIG. PSYCH. 1946, str. 16.
- Krawczyk: Podstawy wychowania fizycznego w szkole powszechnej.
- Rutkowski: Śpiewamy piosenki. POLSKIE WYD. MUZYCZNE. 1947, zł 400,—.
- Skowronkówna: Antologia polskiej literatury dziecięcej.
- Topińska: Zabawki. — Wskazania wychowawcze. ŚWIATOWID. 1947, str. 93, zł 220,—.
- Gabryjel - Mazurek: Zajęcia praktyczne dziecka. NASZA KSIĘGARNIA. 1947, cz. I, srt. 78, zł 150,—, cz. II, str. 127, zł 250,—.

Redaguje: Zespół „Drogi“

Adres Redakcji: Warszawa, Łazienkowska 7. Adres Administracji: Katowice, Plebiscytowa 1.

Kto PKO III-5299 „Na Tropie“ (przy wpłatach podać na odwrocie blankietu czekowego cel wpłaty i dokł. adres wpłacającego).

Cena numeru 40,— zł. Prenumerata półroczna wraz z przesyłką 200,— zł.

Druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice, ulica Warszawska 58.

R 18147



112
archiwum